

W numerze: ■ Nowe metody - cel ten sam - str. 3 ■ General! się pomylił - str. 5 ■ Zawał - str. 7 ■ Przekreślony kłos - str. 9 ■ Na zdrowie - str. 10 ■ Głogów na przełomie XVII i XVIII w. - str. 10 ■ Kobiety, jogurt i śpiew - str. 11 ■ Na każde życzenie - str. 12 ■ Nie garb się - str. 13



Fot. Janusz Rudnicki

Zakład Doświadczalny Hutnictwa Miedzi w Legnicy to placówka badawcza bardzo nietypowa. Obdarzona przez dyrektora IMN dużą niezależnością, prowadząca wiele doświadczeń.

Zwyczajna chemia

str. 8-9



Fot. Janusz Budnicki

Spółeczeństwo nie znosi obligatoryjnych podziałów na elitę i szarą resztę, więc burza społecznych emocji, jaka powitała poczęcie „gewexów” była zjawiskiem naturalnym.

Mit „Gewexu” str. 4



Fot. Janusz Budnicki

Podczas warsztatów szczególnie zwracano uwagę na mankamenty aranżacyjne i maniere zachowania z TV.

Siła przebicia str. 6

Spojrzenia Roberta Szecówki



Przemysł w okowach z my

Utrzymując się przez ponad tydzień dwudziestopięcioletni mrozy bardzo poważnie załagodziły pracę większości zakładów przemysłowych w województwie. Dostawy energii elektrycznej i gazu do największego tutejszego przedsiębiorstwa — KGHM — zmniejszyły się aż o ponad połowę. Spowodowało to konieczność całkowitego zatrzymania Zakładów Wzbogacania Rudy, ograniczenia pracy urządzeń wentylacyjnych i wyciągów wszystkich kopalń, a co za tym idzie — znacznego spadku wydobywa. Podczas największych mrozów kopalnie fedrowały zaledwie 60 tys. ton urorku na dobę. Skutki załagodziły w dostawach energii i gazu odczuły też huty „Legnica” i „Głogów”. Nieczynne były wydzielnie elektrolizy, wyłączono piec zawieszony w „Głogowie II”, a tylko na jednej zmianie pracowała walcownia w Orsku. Dzienna produkcja miedzi elektrolitycznej spadła aż o 60 proc.

Drziesiąt stopień ograniczeń w dostawach gazu spowodował zmniejszenie do jednej trzeciej ilości odkuwek wytwarzanych w jaworskich Zakładach Kuzienniczych. Przemarzanie taśm i awarie zadecydowały o niskim przerobie kurczaków w prochowickich Zakładach Drobiarskich. W ciągu doby ilość ta nie przekraczała 45 ton.

Ostatnie dni przyniosły pewną poprawę sytuacji. Kierownictwa zakładów przemysłowych i kolektywy pracownicze zgodne są co do tego, że zimowe straty i załagodzi będą można odrobić jeszcze w pierwszym półroczu.

(ar)

Radni o planie

Problemy związane z realizacją tegorocznego Wojewódzkiego Planu Roczego i zadania planu województwa na lata 1986–90 omawiali 16 bm. w Legnicy, przewodniczący rad narodowych stopnia podstawowego. Zapoznali się oni także z wnioskami z przeglądu struktur administracji państwowej i atestacji pracy. Naradzie przewodniczył Eugeniusz Barczyński.

(ch)

Podsumować czas miniony

20 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legnicy. Zainaugurowało ono kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kolach i instancjach ZSL w woj. legnickim. Obradom przewodniczył prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, zaś uczestniczyli w nich m.in. członek NK ZSL Ignacy Szymczyszyn.

Referat omawiający zadania kół i instancji stronnictwa w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej wygłosił sekretarz WK ZSL Karol Gomularz. ZSL jest już po XIII Plenum NK ZSL, w czasie którego oceniono 2,5-letnią działalność partii chłopskiej po IX Kongresie ZSL. Działalność ta oparta była na wspólnych ustaleniach PZPR i ZSL w sprawie polityki rolnej. Większość zadań, jakie sobie postawiono w tym zakresie została wykonana, chociaż jest wiele spraw, które trzeba będzie załatwić w przyszłej kadencji władz ZSL.

W latach 1984–86 w Legnickim do ZSL wstąpiło ponad 1 tys. nowych członków. Organizacja wojewódzka stronnictwa zwiększyła się w Legnickim, w tym czasie, o 615 członków. Najwięcej przybyło w Jaworze, Męcince, Prochowice, Legnicy, Warcie Bolesławieckiej, Polkowicach i Kunicach.

Słabością wielu kół ZSL jest mała aktywność. Takich kół jest coraz mniej, ale dają one często złe świadectwo o pracy stronnictwa na legnickiej wsi. Aktywność wojewódzkiej i gminnej powinna poświęcić więcej pracy ożywieniu tych kół.

W styczniu i lutym 1987 roku, zgodnie z zaleceniami NK ZSL, powinny się odbyć zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kolach ZSL. Zjazdy gminne, miejsko-gminne i miejskie ZSL odbędą się w listopadzie i grudniu br. Z kolei zjazd wojewódzki ZSL przewidywany w Legnicy odbędzie się na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku.

Zabierając głos w dyskusji członkowie ZSL mówili o potrzebie lepszej pracy w zakresie szkolenia politycznego. Często komitety gminne ZSL nie posiadają jeszcze dostatecznej ilości lektorów i w związku z tym szkolenia nie odbywają się we wcześniejsze zaplanowane terminy.

Na zakończenie obrad głos zabrał prezes WK ZSL w Legnicy Eugeniusz Hasiuk, który stwierdził, iż kampania sprawozdawczo-wyborcza jest szansą na uaktywnienie kół i instancji. Trzeba w trakcie zebrań sprawozdawczo-wyborczych podsumować miniony czas i ustalić realne, ale ambitne plany działania na przyszłość.

(SZ)

Zamierzenia przyjaciół harcerstwa

Efekty pracy ideowo-wychowawczej Związku Harcerstwa Polskiego zależą od wielu czynników programowych, kadrowych i organizacyjnych, a także od zaufania i poparcia społecznego. W uzyskaniu wsparcia, w tworzeniu społecznego klimatu życzliwości i pomocy harcerstwu doniosłą rolę spełnia Ruch Przyjaciół ZHP. Formy pomocy udzielanej związkowi zmieniały się w zależności od potrzeb i oczekiwań ZHP, ale zawsze były solidną płaszczyzną współpracy między dorosłym społeczeństwem a młodzieżą, między organizacją ideowo-wychowawczą a aktywnym środowiskiem społeczno-politycznym.

Nad programem zamierzeń Ruchu Przyjaciół ZHP obraduje dziś na połączonym posiedzeniu Wojewódzka Rada Przyjaciół Harcerstwa i Rada Chorągwi Legnickiej ZHP. Do problematyki obrad powrócimy w następnym wydaniu „Konkrety”.

(p)

Prawnicy telefon zaufania

W związku z planowanym na jutro, 24 bm. ogólnopolskim programem telewizyjnym poświęconym problematyce przeciwdziałania naruszeniom prawa i wszelkim przejawom patologii społecznej — w trakcie którego na pytania widzów odpowiadać będą przedstawiciele Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — w godzinach 9–13 w Prokuraturze Wojewódzkiej, Sądzie Wojewódzkim i Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych, przewidziano dyżury telefoniczne.

Wszyscy zainteresowani szeroko pojętą tematyką prawniczą i problemami patologii mogą dzwonić pod następujące numery telefonów: 224-33 240-22 (prokuratura), 237-69 i 284-60 (sąd) oraz 285-20 i 673-53 (WUSW).

Jednym zdaniem

15 bm. w trakcie posiedzenia Komitetu Gminnego PZPR w Gaworzycach oceniono przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w POP i OOP. 15 bm. o zadaniach kół i instancji ZSL Komitetu ZSL w Chojnowie. 15 bm. obradował Gminny Komitet ZSL w Wądrożu Wielkim, gdzie mówiono o sprawach organizacyjnych stronnictwa. 16 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy odbyła się narada aktywno polityczno-gospodarczego przedsięwzięcia komunikacyjnych, transportowych i drogowych, w trakcie której dokonano oceny wdrażania harmonogramu Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. 16 bm. w czasie posiedzenia Komitetu Gminnego PZPR w Udaninie zapoinowano plan społeczno-gospodarczy rozwoju gminy. 16 b.m. w Wojewódzkim Komitecie ZSL w Legnicy odbyło się szkolenie lektorów, podczas którego mówiono o zadaniach ZSL w dziele odnowy życia politycznego, społecznego i gospodarczego. 20 bm. podczas obrad Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legnicy mówiono o zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kolach i instancjach stronnictwa. 20 bm. w czasie posiedzenia Komitetu Gminnego PZPR w Rudnej oceniono przeprowadzony niedawno przegląd warunków pracy i socjalno-bytowych w zakładach na terenie gminy.

(SZ)



Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Legnica

Awarie

Mroz daje się we znaki nie tylko ludziom i maszynom, ale też rurom. Jedną z najpoważniejszych awarii zdarzyła się w nocy z 13 na 14 bm. w centrum Legnicy, przy ul. Św. Piotra i Pawła, w pobliżu kościoła Mariackiego pękła rura wodociągowa. Kiedy rano dobrano się do uszkodzenia, nastąpiła awaria przewodu kanalizacyjnego. Ekipy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji dwa dni usuwały awarię. Niestety,

w środę rano ze zdumieniem skonstatowaliśmy, że obrzemia dziura w dalszym ciągu jest otwarta a ulica Św. Piotra i Pawła nadal nie przejezdna. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że w tych dniach mieszkańcy okolicznych domów będą mieli wodę, a zmotoryzowani legniczanie bez trudu dojadą do Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego od strony ulicy Wrocławskiej. Nie chcielibyśmy się mylić.

(cz)

Prochowice

Jubileusz

16 bm. swoje setne urodziny obchodziła Aleksandra Michalczeńska, mieszkanka Rogowa w gminie Prochowice. Z tej okazji

odbyła się miła uroczystość. Przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych złożyli jej jubiłatę wizytę, przekazując najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności w drugim wieku życia.

(ch)

Ścisłe jawne

▲ ZENON KARCZ, l. 51, inżynier-elektryk, żonaty, syn pracuje w kulturze, poprzednio główny inżynier w Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji — został wiceprezsem Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Legnicy. Jest członkiem PZPR. W najbliższych dniach mieszkaniec chce głębiej poznać specyfikę spółdzielczości mieszkaniowej, choć w inwestycjach pracuje od lat i „wie, co można przepchnąć”, a także to, że „upychanie inwestycji kolanem” nie ma sensu. Po pracy planuje przede wszystkim pomóc zagospodarować się świeżo ożenionemu synowi.

▲ JERZY KRUSZYŃSKI, l. 49, magistr ekonomii, żonaty, dwóch

synów Tomasz l. 23 studiuje na Akademii Rolniczej, Przemysław l. 18 chodzi do liceum, poprzednio kierownik działu inwestycji w Cukrowniach Dolnośląskich we Wrocławiu — 16 stycznia br. został powołany na dyrektora cukrowni „Jawor”. Członek PZPR. Zawodowe plany 1987 to pomysły na zakończenie przerobki cukru kubańskiego i dobrze przygotować się do najbliższej kampanii buraczanej. Przewiduje chęć pomocy w rozwoju Cukrowniczego Klubu Żeglarskiego we Wrocławiu, którego jest członkiem.

▲ STANISŁAW LEWCZUK, l. 31, absolwent Wydziału Wychowania Muzycznego WSP w Kielcach, chórmistrz, żonaty, trzech synów: 10, 9 i 4 l. poprzednio kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Głogowie — od 20 bm. jest dyrektorem Gminnego O-

Chojnow

„Młodość” dla młodych

181 rodzin wprowadziło się w 1986 roku do mieszkań spółdzielni „Młodość” w Chojnowie. Nie wszyscy zdążyli się już zamieszkać, ponieważ otrzymali klucze dopiero w grudniu. 110 mieszkań wybudowało Chojnowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, a pozostałe 71 — dwie firmy, które podjęły się współpracy ze spółdzielnią. „Młodość” sfinansowała budowę 50 mieszkań dla pracowników „Renifera” i 21 dla POHZ. Wszyscy oni są od kilku lat spółdzielcami i czekali na własne locum. Tak więc, dzięki współpracy inwestycyjnej, skróciła się kolejka czekających na swoje, wymagane „M”.

(P.C.)

przycinki

Biletowa „zachęta”

Jesienią ub. roku oddano do użytku przystanek kolejowy Legnica-Piekary. Ponieważ zatrzymują się tu pociągi jadące z Jawora na legnicki dworzec PKP, można było mieć nadzieję, że mieszkańcy Piekar zniechęceni tłokiem w autobusach WPK będą korzystać z kolei. Niestety, dotychczasowa praktyka tego nie potwierdza. Nawet ci, którzy zmierzają na dworzec, by wyjechać pociągami poza Legnicę — udają się nań autobusem. Skąd ten brak zainteresowania usługami PKP?

Po pierwsze, do przystanku Legnica-Piekary jest jednak znacznie dalej niż do przystanków WPK. Po drugie, najtańszy bilet, czyli także ten do dworca kosztuje w PKP 12 zł, czyli dwa razy drożej niż w WPK. Dzieje się tak mimo że w interesie społecznym i samych przewoźników byłoby „odciążenie” komunikacji autobusowej. Ale ożazuje się, że widzieć błąd, to wcale nie znaczy chcieć go naprawić...

(ch)

środką Kultury w Kotli. Bezprzynajmniej w pracy planuje wiele (może założy chór?) ale o tym mógłby porozmawiać konkretniej z ludźmi lub dwoma. W domu: wyjechać wreszcie z rodziną na urlop.

▲ KRYSZYNA NOWAKOWSKA, l. 36, historyk, meczka, syn Tomek l. 9 i córka Agata l. 8, starszy asystent w Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy — przygotowała (wraz z Dorotą Bocieńską) wystawę pt. „Januarius Suchodolski — malarz polskiej historii”, którą można już oglądać w muzeum jaworskim, a od 7 marca br. w muzeum legnickim. Obecnie pracuje nad polską i niemiecką bibliografią dzieł Wojewódzkiego Zarządu Planu zawodowe i osobiste na ten rok są również jej marzeniem a tego, żeby nie zaprzężyć — nie zdradzi.

Opr.: (g. ch.)

Gratuluujemy Wandzie i Marii!

I my również mamy powody do satysfakcji. Oto w ostatnich dniach dwie nasze koleżanki odniosły sukcesy w krajowych konkursach reporterskich. Red. Wanda Dybalska

zajęła wysokie trzecie miejsce w konkursie „31 razy NAJ” organizowanym przez redakcję „Nowej Wsi”, w którym uczestniczyło wielu znanych autorów z całej Polski.

Natomiast red. Maria Kuncaitis zapisała na swoim koncie wyróżnienie w konkursie firmowanym przez miesięcznik „Spotkania z Zabytkami”. Oby naszym koleżankom serdecznie gratulujemy! Oby tak dalej!

(p)

Nowe metody - cel ten sam

W 1986 roku 327 społecznych kontrolerów — wspomnianych przez zawodowych inspektorów — dokonało, obok kontroli o zasięgu krajowym, badań 40 dziedzin życia, w tym tak społecznie ważnych, jak rozdzielność deficytowych dóbr, funkcjonowanie placówek służby zdrowia i opieki społecznej, handlu i usług oraz służb komunalnych. Stałym elementem każdej kontroli — niezależnie od problemu wiodącego — była ochrona mienia społecznego, dyscyplina i warunki pracy. Skontrolowano 385 jednostek, w tym 105 gospodarki nieuspołecznionej.

Najważniejsze, z punktu widzenia korzyści społecznych, są wyniki i skuteczność działalności IRCh. Oprócz posunięć o charakterze wybitnie represyjnym (w stosunku do 142 osób zastosowano sankcje personalne, w tym w 97 przypadkach sięgnięto po kary pieniężne, nagany bądź upomnienia) oddziaływanie zespołów kontrolnych przyniosło wymierne efekty. Oto kilka przykładów. W pierwszym kwartale spowodowano właściwe zakonserwowanie 30 procent sprzętu rolniczego — w 12 SKR-ach i 2 POM-ach. Spośród 97 wniosków zmierzających do wyeliminowania nieprawidłowości, 70 zostało zrealizowanych w okresie międzykontrolnym. W II kwartale sprawdzano prawidłowość przydziału mieszkań komunalnych i spółdzielczych. Badaniem objęto połowę spółdzielni mieszkaniowych i nieznacznie liczbę urzędów administracji państwowej. Obok spraw załatwianych w trybie natychmiastowym dorozwadzono m.in. (wykorzystując skargi i sygnały od ludności) do ujawnienia 20 tzw. pustostanów — poza wykazywanymi przez urzędy miejskie oraz 20 nie zasiedlonych mieszkań spółdzielczych. Ujawniono też wykorzystywanie przez Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane 5 mieszkań na cele biurowe. We wrześniu mieszkania te były już użytkowane zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Na przełomie sierpnia i września ub.r. oceniana była sprawność odbioru produktów rolnych w 33 punktach skupu i prac 17 wielkich sklepów spożywczych. W konsekwencji kontroli w 14 jednostkach uporządkowano magazyny, place manewrowe i

drogi dojazdowe, w 7 zabezpieczono mienie przed kradzieżą i marnotrawstwem, w 4 usprawniono obsługę dostawców, w 8 zaś sklepach nastąpiła poprawa zaopatrzenia. Kontrolę przeprowadzono też w jednostkach świadczących usługi dla uspołecznionych zakładów pracy.

Jednak największe znaczenie miały kontrole o zasięgu wojewódzkim. Objęły one działalność 32 punktów skupu mięsa we wszystkich OSM. Doprowadzono m.in. do poprawy stanu sanitarnego tych placówek oraz zaktywizowania samorządów spółdzielczych. Surowej ocenie poddano także placówki podstawowej opieki zdrowotnej w miejscu zamieszkania. Objęto nią Chojnow, Głogów i Złotoryję. Efektem było usprawnienie organizacji pracy, podniesienie poziomu dyscypliny oraz poprawa stanu sanitarnego i wyposażenia w sprzęt medyczny. Zabezpieczenie mienia w jednostkach gospodarki uspołecznionej to dziedzina, której ze szczególną uwagą przyjrzyli się inspektorzy IRCh. Za zaniedbania ukarano sankcjami służbowymi 30 pracowników 21 zakładów pracy. Oceniono również pracę służb komunalnych w miastach i osiedlach, sposób przydziału miejsc w przedszkolach, sieć handlową PSS „Społem” w Legnicy oraz Głogowie zasadność wykorzystania środków na pomoc społeczną w UMIG w Przemkowie, badano także zasadność skarg, których wpłynęło do Delegatury NIK do spraw IRCh w całym roku 1986 — 120.

To z konieczności krótkie i niewyczerpujące tematu omówienie efektów działalności IRCh w Legnickim w roku ubiegłym ukazuje, mimo wszystko, jak wiele jest do zrobienia i uporządkowania we wszystkich sferach codziennego życia. Nowa kadencja IRCh stanie więc pod znakiem większego rygoru, podniesienia efektywności i skuteczności kontroli, takiego doboru tematyki badań, by odpowiadały one zapotrzebowaniu społecznemu. Od początku br. utworzonych zostanie 35 grup, które działać będą w oparciu o podstawowe instancje PZPR oraz jedna orz. ZW ZSMP. Przyjęto zasadę, że jeden kontroler społeczny powinien przypadać na 1000 mieszkańców.

IRCh, zwłaszcza w swym początkowym, eksperymentalnym okresie budziła wiele sprzecznych opinii. Główny zarzut, jaki stawiano samej idei — powołania takiego organu kontrolnego sprowadzał się do wątpliwości czy jego działanie będzie skuteczne. Zwracano uwagę, że jest to kolejna „instytucja”, której istnienie potwierdza niewydolność kontroli zawodowej, a dalej idąc, nieskuteczność mechanizmów stymulujących funkcjonowanie gospodarki i administracji.

Z perspektywy 2 lat, jakie ma za sobą IRCh, można powiedzieć, że o ile pierwszy człon zarzutu nie sprawdził się — IRCh osiągnęła bardzo dużą skuteczność — to drugi, niestety, znajduje stale potwierdzenie. Bałagan, marnotrawstwo, a także zwykła nieuczciwość ujawniane przez inspektorów świadczą — bo gospodarka w dalszym ciągu niezbyt powszechnie kieruje się rachunkiem ekonomicznym, konkurencyjnością, a także zwykłym zmysłem estetycznym — że zwiększenie represyjności może przynieść zmiany na lepsze. Jest to środek doraźny i nie mający nic wspólnego ze zdrową ekonomiką, ale skoro nie ma innych...

Aby cel ten osiągnąć IRCh nie może i nie chce pozwolić sobie na luksus pozostawiania w próżni. Sądzę więc, a pogląd ten podzielają ludzie związani bezpośrednio z inspekcją, że w dalszym ciągu będzie ona zacieśniać więzi z organami władzy i administracji państwowej, doskonalić system wzajemnego informowania się, koordynować — w imię skuteczności — poszczególne działania.

W planach na rok bieżący zaobserwować można pragnienie zwiększenia współpracy IRCh z radami narodowymi, instancjami PZPR i administracją. Z bardziej szczegółowych zadań przyjętych przez IRCh w województwie legnickim wymienić należy kontrole funkcjonowania handlu i usług, sprawności komunikacji miejskiej i właściwego załatwiania spraw obywateli. Inspekcja włączy się również do walki ze zjawiskami patologicznymi: pijactwem, marnotrawstwem i nieporządkiem.

JACEK BROSKIEWICZ

Przeciw średniakowi! — napisałem te słowa nie bez wewnętrznej oporu. Jestem z pokolenia wychowanego przecież na hasło „sojuszu ze średniakiem...”. Jednakże sumienie może mieć spokojne, bo o inne czasy i innego „średniaka” wówczas chodziło. Obecnie „przeciw średniakowi” znaczy przede wszystkim konieczność walki z szarą przeciętnością, ze średniactwem. Wszędzie. W wysiłku twórczym, intelektualnym i w organizacji pracy. Taka myśl stanowiła główną treść wielu wypowiedzi na III Plenum Komitetu Centralnego, poświęconym najościwiej mówiąc politycznej działalności naszej partii w gospodarce.

Przeciw średniakowi

Dlaczego średniactwo jest dziś takim pierwszoplanowym przeciwnikiem? Po prostu dlatego, że średniackie wyniki i — co ważniejsze — średniacka postawa w odniesieniu do potrzeb społecznych nie pozwoli nam ruszyć w sposób wyraźny do przodu z rozwojem gospodarki.

Sredniacka postawa (wybacz Czytelniku, że stosuję to wysoce naukowe, ale za to zrozumiałe określenie) każe sobie cenić spokój, każe unikać jakiegokolwiek ryzyka i zmian. Tymczasem i nasza gospodarka, i nasze życie społeczne wręcz domagają się ciągłych zmian. Nie tylko dlatego, że nie nadążamy za innymi. Przede wszystkim dlatego, że każdy rozwój polega na zmianach właśnie. Polega na tym, że odważnie się sięga po rzeczy nowe, ułatwiające pracę, przynoszące więcej korzyści.

Walka ze średniactwem jest trudna. Przez całe lata trwał u nas bowiem wręcz kult spokojnej przeciętności. Trwał? Dlaczego napisałem w czasie przeszłym? Z rozgedu tylko. Ten kult trwał jeszcze i to wcale nie „gdzieniegdzie” — jak się to pisuje we wstępniakach. Kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR Władysław Honkisz powiedział niedawno w „Trybunie Ludu”, że „część kadry kierowniczej utrzymuje się na stanowiskach tylko z racji swej „poprawności”: zarzucić im nic nie można, ale uznania także nie otrzymują sobie nie zyskują”.

Akceptację „średniactwa” opisał w liście do mnie pewien Czytelnik. Pisz on, że jako aktywista społeczny był wybrany w skład komisji, która wstępnie rozważała kandydatury do odznaczeń państwowych. Mój korespondent ze zgrozą cytuję wypowiedź jednego z członków tej komisji, który proponował do odznaczenia obywatela N. uzasadniając to tym, że pracuje od 25 lat i „nigdy z nim nie było kłopotu”. Czyż to nie klasyczny przypadek uznania dla „przeciętniactwa”, które wielu ceni sobie właśnie dlatego, że nie sprawia kłopotu?

Niedawno byłem na wsi. Z kilkoma rolnikami dyskutowaliśmy o naszej dzisiejszej wiejskiej codzienności. Bolesnych i trudnych spraw ciągle tam dużo. Niech nas nie mylą dobre wyniki rolnictwa w ostatnich kilku latach. Wiele problemów wsi wymaga zrozumienia i troski nas wszystkich. Ale i tam „średniactwo” jest wielkim wrogiem. To owi „średni” gospodarze ciągną wieś w dół. Z trudem poddają się nowoczesności. Z wielką wrzawą natomiast mówią o nieopłacalności ich wysiłku. Przedstawiają tu swoje rachunki. I są one prawdziwe. Tyle że dotyczą gospodarki prowadzonej właśnie „po średniacku”. Nie nowoczesnie, bez połotu i bez elementarnej skłonności do ryzyka i nowych metod.

Słowem: średniactwo nam przeszkadza, bo w obecnych warunkach jest przejawem konserwatyzmu. Co z tego wynika? Myślę, że przede wszystkim wyniknie z tego taka polityka ekonomiczna, która sprawi, że średniactwo i przeciętność będą wszędzie dokuczliwe. A jeśli ktoś wybierze taką postawę świadomości — musi się pogodzić ze wszystkimi tego konsekwencjami. Łącznie z tym, że nikt go nie wysunie do odznaczenia tylko dlatego, że „nie robi kłopotu”. Średniak, młujący święty spokój, przeciętniak robi nam kłopot od dawna.

(F.L.)

Ceny do przeceny

Od 1 stycznia Zakłady Mięsne w Legnicy oraz tułejsza Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska wprowadziły w sposób niezgodny z prawem znaczną podwyżkę cen na niektóre swoje wyroby. Zdrożały podroby wieprzowe, wołowe i cielęce, konserwy podrobowe oraz śmietana. I tak np. serca wieprzowe ze 118 zł za kilogram „skoczyły” do 200 zł, wątroby z 298 zł do 376 zł, salceson brunszwicki ze 198 zł do 284 zł, salceson włoski ze 148 zł do 236 zł, natomiast śmietana z 30 zł do 39 zł. Rankiem 2 stycznia zaszokowani byli nie tylko klienci, ale także handlowcy z legnickiej PSS „Społem”.

Na wyroby te od nowego roku obowiązują ceny umowne, których ustalanie — zgodnie z art. 11 pkt 3 i 4 ustawy o cenach — odbywa się w porozumieniu producenta ze sprzedawcą, po wcześniejszym przedstawieniu przez wytwórcę kalkulacji. Zakłady Mięsne i mleczarnia nie dotrzymały żadnego z tych warunków. Arbitralnie zawiadomi-

ły handlowców, że nowe ceny „są obowiązujące”. Przeciwno takim praktykom zaprotestowała zdecydowanie PSS „Społem”, żądając przeprowadzenia negocjacji cen oraz przedstawienia kalkulacji, wyliczonej według właściwych zasad i metod. Zażądano też, by do czasu ostatecznego ustalenia cen obowiązywały te sprzed 31 grudnia 1986 r. Odpowiedzią Zakładów Mięsnych było... wstrzymanie dostaw wyrobów podrobowych na kilka dni. Pozytywnie, obniżając cenę, zareagowała spółdzielnia mleczarska.

Podobne praktyki zastosowano w kilku innych województwach. Po kilku dniach zdecydowanie zareagował rząd i OPZZ Komitet Wykonawczy OPZZ wyraził sprzeciw wobec tak wysokich podwyżek, dokonywanych „w sposób biurowy, tyczący i woluntarystyczny, przy braku kontroli ze strony administracji państwowej”. Wyroby podrobowe stanowią podstawową pulę wyżywieniową ludzi o najniższych dochodach — argu-

mentowano. Prezes Rady Ministrów zakazał natomiast stosowania podwyższonych cen we wszystkich przypadkach, kiedy ich wprowadzenie nastąpiło z naruszeniem przepisów.

Taki przypadek miał miejsce także w Legnicy. Producenti musieli zrezygnować ze swoich zamiarów. Po długich negocjacjach wprowadzono 19 bm. nowe ceny umowne na podroby i wędliny podrobowe. Zdrożały one średnio o 20 procent, czyli znacznie mniej, niż planowano. Ceny będą jednolite dla całego województwa.

W całej tej aferze na pochwałę zasługuje stanowisko handlowców, którzy jako pierwsi wystąpili w obronie interesów klientów. Trzeba jednak zaznaczyć, że Zakłady Mięsne też miały swoje argumenty. Przestały być dotowane z budżetu państwa i próbowały ratować się podwyżkami. Kalkulowanie i tryb takich operacji musi być jednak zgodny z prawem i interesem społecznym.

(A.P.)

A propos



Placówki handlowe Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego ulica szybko ochrzciła „gewexami”. Ta trawestacja („Pewexu”) miała oczywiście służyć nie komizmowi, a raczej wyłaniu żółci. Pojawiały się bowiem sklepy oferujące atrakcyjne towary, lecz dostępne wąskiej grupie wybrańców. Społeczeństwo nie znosi obligatoryjnych podziałów na elitę i szarą resztę, więc burza społecznych emocji, jaka powitała poczęcie „gewexów”, była zjawiskiem naturalnym. Warto zwrócić uwagę, że placówki PZG były i są jedynym miejscem, gdzie złotówka jest walutą wymienną: towary sprowadzane za dolary tu można kupić za złotówki. Móc kupować w „gewexie” znaczy tyle, co przynależć do establishmentu.

rok działalności zamknęła obrotami przekraczającymi 1,3 mld złotych, zaś wydajność, mierzona wartością sprzedanych na jednego zatrudnionego, osiągnęła pułap 3,1 mln złotych miesięcznie (w branży przemysłowej, która była i jest branżą zdecydowanie dominującą w strukturze firmy), co było wskaźnikiem ośmiokrotnie wyższym niż w innych przedsiębiorstwach handlowych. Z roku na rok obroty rosły: 1985 — 3,2 mld złotych, 1986 — 3,8 mld złotych.

Z roku na rok pogłębiała się także opinia, że kariera, jaką zrobiło PZG, była wyłącznie rezultatem uprzywilejowanej pozycji firmy w ogólnokrajowym systemie zaopatrzenia. „PZG śpi na dolarach” — głosiła szeroko rozpowszechniona o-

sprzętu sobie, całej bliższej i dalszej rodzinie oraz znajomym i przyjaciółom. I tego sprzętu już nie chce, co potwierdza fakt, że przy skromnym odpiśle środków z książeczki „G” (co jest bardzo kosztowne) pralki i lodówki coraz dłużej czekają na nabywcę. Dzisiaj w sieci handlowej PZG szuka się już innych towarów, bardziej atrakcyjnych. Czy się je znajduje? Opinia najczęściej powtarzana głosi, że — rzadko.

Wiem, że w tej chwili przeciętny konsument tego tekstu — nie górnik — go-tów jest udusić mnie gołymi rękami za tych kilka ostatnich zdań. Dlatego zanim przejdę do kolejnego etapu rozważań, chcę złożyć deklarację ideową: Też uważam, że istnienie takiej firmy jak PZG

techników. Ale punkt widzenia załóg górniczych przemysłu miedziowego jest inny. Górnicy żądają od „gewexu” atrakcyjnych towarów, a konkretnie na takim poziomie atrakcyjności, jak oferowane przez sieć handlową PZG w Katowicach. A w Katowicach około 60 proc. oferty handlowej stanowią towary pochodzenia zagranicznego (RFN, USA, Japonia i inne) znajdujące się praktycznie w ciągłej sprzedaży, czego górnik miedziowy w swoich sklepach nie widzi. A jeśli, to sporadycznie i tyle, co kot napłakał. No więc mówi o swoim kot napłakał. No więc mówi o swoim „gewexie”: „Co oni, do jasnej cholery, robią z tymi dolarami, przepijają czy co?”

Ano, spróbujmy sprawdzić. Otóż system zaopatrzenia firmy składa się z czterech źródeł: • przydziałów Ministerstwa Handlu • importu PZG • umów „dewizowych” podpisanych przez KGHM z krajowymi producentami atrakcyjnych dóbr • zakupów własnych. Najbogatszym koszykiem jest ten trzeci, wypełniany na podstawie kontraktów podpisanych przez KGHM z krajowymi producentami różności, którzy część wytwarzanych atrakcji odpalają PZG za kombinackie dolary, określone mianem „wsadu”. W ogólnej strukturze jest to udział bardzo duży, bo sięgający 47,5 proc. średnio w ciągu trzech lat. Mimo pewnych wahanń nastąpił tu wyraźny wzrost z 41,5 proc. w roku 1984 do 44,6 w roku 1986. W tym samym czasie przydziały Ministerstwa Handlu wzrosły z 6,2 proc. do 26,6, natomiast zakupy własne z 1,6 do 15,4. A jak ułożył się import? Oto odpowiedź: rok 1984 — 44,5 proc., 1985 — 17,6, 1986 — 13,4 — a więc przeczał z pieca na leb. I tak oto przyska mit o „gewexie” pławiącym się w morzu „zielonej waluty”. Aby rzecz wyjaśnić do końca, trzeba dodać, że PZG nigdy nie dysponowało własną walutą wymienną na zagraniczne zakupy. Było tylko ostatnim ogniwem (w normalnych warunkach) niernormalnego systemu, w którym pracodawca (kopalnia) przeznacza część zarobionych wólnych dewiz na import towarów, które za złotówki będzie mógł kupić jego pracownik (górnika), gdyż wtedy, być może, zechce przyjąć w każdą sobotę do pracy, aby za zarobione złotówki żądać towarów sprowadzanych za dewizy i... tak dookoła Wojtek. W każdym razie rzecz wygląda tak, że na zakupy importowe dla PZG dewizy wyklada resort węglowy. Jeżeli filia „miedziowa” w Lubinie chce otrzymać importowane towary, to KGHM musi za nie po prostu zapłacić — „zieloną” gotówką.

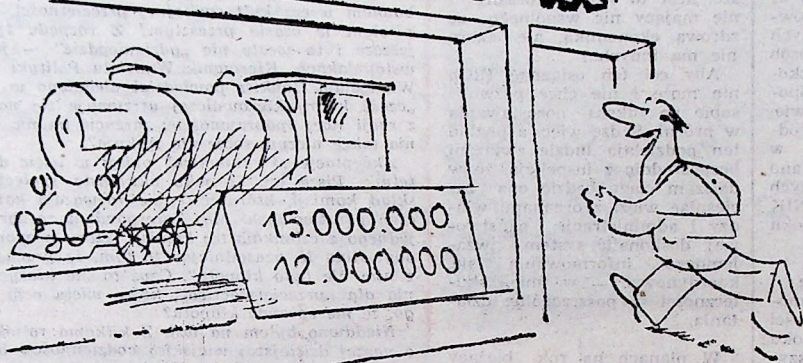
W roku 1984 reguła ta była stosowana dość liberalnie: towary dawano na kredyt i „miedź” płaciła wtedy, kiedy mogła. Ale czasy się zmieniły. W roku 1986 towary z importu pojawiły się w sklepach lubińskiego oddziału PZG dopiero wówczas, kiedy kombinat dokonał bankowego przelewu „zielonych” — czyli z kasy. Jeżeli rachunki odpisów dewizowych w tym roku będą funkcjonować jednakowo „sprawnie”, jak poprzednio — to górnicy miedziowi nie powinni mieć złudzeń, że w ofercie „gewexu” dominować będą produkty „Polaru” i „Umtry”, a nie „Siemsa” czy „Sony”.

Problem jest oczywiście bardzo złożony. Jego rozwiązanie nie będzie rzecz łatwą. Ale jedno trzeba sobie jasno powiedzieć: Musi być rozwiązywany dopóty, dopóki uchwała 199 nie zostanie anulowana. A sytuacja jest taka, że ostatecznego grudnia 1986 roku wkłady na książeczki „G” wyniosły 900 mln złotych i w porównaniu z rokiem poprzednim podwoiły się. Przewiduje się, że w tym roku górnicy zarobią w wolne soboty około 2 mld zł i pytanie, do jakiej sumy wzrosną wkłady, pozostaje otwarte. Można powiedzieć tak: Nie jest do brze, że w społeczeństwie zakorzenia się mit o bajecznie bogatym „gewexie” dla wybrańców, bo wprowadza on antagonyzmy szkodliwe dla wielu sfer życia społecznego i gospodarczego. Ale będzie jeszcze gorzej, kiedy „gewex” dla górnika okaże się mitem...

Mit „gewexu”

Janusz Dobrzański

SKLEP PZG *



Genezy powołania Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego należy doszukiwać się w słynnej uchwale 199 Rady Ministrów, przyznającej górnikom trzykrotne wynagrodzenie za pracę w dni ustawowo wolne. Chociaż o istotę poczęcia można się spierać. Jest rzeczą oczywistą, że przy głęboko nierównoważonym rynku i znacznej inflacji, należało stworzyć specjalny system zaopatrzenia, aby nie zdevaluować systemu plac mającego zachęcać górników do podejmowania pracy w wolne soboty i niedziele. Początkowo w normalnej sieci handlowej pojawiły się stoiska kuszące atrakcyjnymi towarami i z napisem „Tylko dla górników”. Można przypuszczać, że społeczna reakcja na te enklawy handlowego dobrobytu na tle ogólnej mizerności legła u podstaw decyzji o powołaniu specjalnego przedsiębiorstwa handlowego, które ów dobrobyt miało zamknąć w specjalnych sklepach. Zastosowano się tu do starej i mądrej zasady, że „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”. Tak zrodzono mit „gewexu”

O powołaniu w roku 1984 filii PZG w Lubinie zdecydowały względy bardzo prozaiczne: WPHW, któremu powierzono zaopatrywanie górników miedzi, wywiązywało się z zadania źle, było źródłem i przedmiotem nieustannie nasilającej się krytyki. Nowa firma handlowa przypisała o szok nie tylko konkurencję, ale nawet swych promotorów. Pierwszy

pinia, co było gwoździem do trumny moralnego pojęcia w wykonaniu konkurencji. A może i wyniosłej pogardy dla sukcesu wynikającego z przywilejów.

Konkurencja miała trochę racji, albowiem PZG rzeczywiście korzystało z pewnych przywilejów na rynku zaopatrzeniowym. Były one jednak faktem logicznym wynikającym ze specyfiki firmy, powołanej przecież do zaopatrywania uprzywilejowanej grupy zawodowej, czyli górników. Nie było się więc o co dąsać, a jeśli już, to daleko bardziej właściwym adresatem był nasz anemiczny przemysł rynkowy. Ale to jest odrębne zagadnienie. Prawdą jest, że w pierwszym roku działalności firma osiągnęła fantastyczną wydajność 3,1 mln złotych, dzięki temu, że około 80—85 proc. obrotów uzyskała dzięki sprzedaży ciężkiego sprzętu gospodarstwa domowego (pralki automatyczne, lodówki, zamrażarki, wysokiej klasy sprzęt rtv), który był poszukiwany, drogi i praktycznie nie do nabycia dla szaraczka z ulicy. A także dla szaraczków z branży handlowej.

Jednak w roku 1985 udział tego asortymentu spadł do około 65 proc., a w roku 1986 przestał „ważyć” w obrotach firmy. Szacuje się (trochę żartobliwie, ale chyba realistycznie), że statystyczny górnik kupił już komplet ciężkiego

jest z punktu widzenia ekonomii i elementarnych zasad sprawiedliwości społecznej szkodliwe i niepożądane. Ale staram się ten fakt analizować i oceniać w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem. A ten rozsądek mówi, że dla nas wszystkich jest rzeczą ważną, aby przemysł miedziowy produkował i sprzedawał możliwie najwięcej. Aby się to spełniło, górnik musi iść w sobotę do pracy, ale żeby zechciał pójść, musi mieć pewność, że za zarobione pieniądze będzie mógł kupić coś naprawdę atrakcyjnego. Tę pewność ma mu zagwarantować „gewex” — sprawa oczywista. Czy jednak gwarantuje?

Jeśli spojrzymy na wskaźniki ekonomiczne za ostatnie trzy lata, to okaże się, że sumy, jakie rocznie wydawali górnicy w sklepach PZG (chodzi o środki na książeczki „G”) nie rysują optymistycznego obrazu, jak można by mniemać na podstawie rosnących obrotów firmy. W roku 1984 PZG „zdjęło” z książeczek „G” 694 mln złotych, co stanowiło 60,7 proc. ogólnych obrotów. W następnych latach te proporcje ułożyły się następująco: 1985 — 1,32 mld i 47,8 proc., 1986 — 1,1 mld i 44,7 proc. Widać więc, że w ogólnych obrotach firmy rośnie udział „wolnych” złotych na rzecz malejącego udziału złotych „górniczych”. Z punktu widzenia rynku jest to zjawisko korzystne, bo oznacza atrakcyjne towary dla zwykłych śmier-

piszą do nas

Bez echa

Pozwoliłem sobie napisać do Was, ponieważ wiem, że obchodzi Was los osób niepełnosprawnych. W ubiegłym roku przedstawicielka Waszej Redakcji obecna była na zebraniu naszego klubu „Nadzieja”. Potem ukazał się artykuł o problemach na jakie napotyka inwalida

podejmujący pracę. Sam mam kłopoty tego rodzaju, ale chciałem o czymś innym napisać, a mianowicie o mojej dramatycznej sytuacji, która mimo próśb i błagań pozostaje bez zmian.

Ale po kolei. Otóż jestem inwalidą I grupy i poruszam się na protezach, a wiadomo, że teraz jest ślisko i nie jestem w stanie wyjść po zakupy, choćby po chleb i inne podstawowe artykuły. Wszelkie próby dotarcia do sklepu kończą się upadkami i dlatego żyję na poręczach głodowych. Na początku grud-

nia 1986 roku napisałem prośbę do lekarza wojewódzkiego o przydzielenie mi opiekunki, po to by w tym trudnym okresie pomogła mi w zakupach i w dostaniu się do ośrodka zdrowia.

Po trzech tygodniach przyszła pani z Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, wypełniła formularze i nikt się już więcej nie zjawił. Jest mi przykro, bo zostałem potraktowany jak sprzęt, a ja przecież żyję i chcę żyć. Proszę o interwencję, bo chyba tylko tą drogą mogę uzyskać pomoc.

Nazwisko i adres znane redakcji

OD REDAKCJI: Sprawę przekazaliśmy do wydziału zdrowia Urzędu Miejskiego w Legnicy, gdzie niestety o inwalidzie nikt nie wiedział. Zadzwoniliśmy również do „harcerskiego pogotowia zimowego” przy Chorągwi Legnickiej ZHP. Mamy nadzieję, że do tej pory inwalida otrzymał niezbędną pomoc. A swoją drogą to smutne, że nikt się nie zainteresował losem człowieka samotnego i kalekiego, ani sąsiedzi, ani organizacje do tego powołane.

W pierwszych dniach stycznia dziennik telewizyjny podał niezbyt miłą dla uszu mieszkańców Legnickiego informację. Według komunikatu podpisanego przez Głównego Inspektora Sanitarnego kraju gen. Bończaka województwo znalazło się w niechlubnej pierwszej trójce (obok toruńskiego i stołecznego) największych brudasów, u których nastąpiło pogorszenie stanu porządku i obniżenie wskaźników sanitarno-epidemiologicznych.

Bożena Weydman, zastępca dyrektora Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy przypominając sobie treść komunikatu uśmiecha się pod nosem: — Przedstawiono społeczeństwu ocenę dotyczącą roku 1985. Jeśli idzie o rok ubiegły, to dopiero zbieramy informacje. Mamy czas do 10 lutego, potem prześlemy je do centrum, czyli naszego ministerstwa, a to z kolei będzie miało aż 90 dni, by przekazać dane do Głównego Urzędu Statystycznego. Kompleksowa ocena stanu sanitarnego województwa za rok ubiegły znana więc będzie dopiero w połowie roku.

Lubomir Gliniecki, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego (po majowej nastąpić wkrótce reorganizacji urzędu wydział ten wzbogaci się o resort budownictwa): — Ocena wyłożona przez gen. Bończaka opierała się wyłącznie na kryteriach obowiązujących w codziennej pracy sanepidu. Jest tych kryteriów 9 i tylko jedno z nich w pełnym zakresie „zahacza” o te, które stosuje się w akcji „Posesja”.

Stefan Radosz, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej wymienia je zastrzegając, że kontrolerzy jego instytucji, aczkolwiek okazjonalnie uczestniczą w „posesyjnych” zespołach, to w swej codziennej pracy, której wyniki były podstawą oceny głównego inspektora (pamiętajmy — za rok 1985), zwracają uwagę przede wszystkim na zagrożenie sanitarno-epidemiologiczne. Celem zasadniczym zaś akcji „Posesja” jest stała troska o utrzymanie ładu, porządku i estetyki. Kryteriami epidemiologicznymi objął więc sanepid:

- wybrane obiekty użyteczności publicznej: kina, ustępy publiczne, hotele, pracownice, placówki usługowe itp.,
- obiekty służby zdrowia, placówki turystyczne i wypoczynkowe,
- place, posesje (to właśnie akcja „Posesja”),
- wodociągi publiczne,
- wodociągi zakładowe i lokalne,
- obiekty żywnościowe i żywienia zbiorowego,
- próbki żywności,
- placówki nauczania i wychowawcze,
- zapadalność na tzw. choroby zakaźne brudnych rąk.

W oparciu o te wskaźniki (stosowano skalę punktów od 0 do min. 10) klasyfikację województw za rok 1985 zdołano sformułować dopiero w grudniu ubiegłego roku. W związku z tym należy się spodziewać, że ocena roku 1986 będzie w praktyce znana również przy końcu tego roku. Od razu jednak trzeba zaznaczyć, że dane z poszczególnych lat nie będą porównywalne, bowiem każdego roku stosowane są inne sanitarno-epidemiologiczne kryteria.

Skoro jednak zaliczono Legnickie do tych województw, w których nastąpiło pogorszenie podstawowych wskaźników stanu sanitarnego, to wypada bliżej spojrzeć na te czynniki, które o tym zdecydowały.

Minus 9 punktów (za rok 1985!) otrzymaliśmy za stan wodociągów, których mamy 64, z czego 12 w miastach. Złej wody nie stwierdzono, była tylko „niepewna”. Zaliczenie wody do kategorii „niepewnych” następuje wtedy, gdy np. w ciągu roku raz, czy dwa woda była „zła”, ale na ogół „dobra”. Stosuje się więc średnią. Hm... Do „złej” wody (kontrolujący co miesiąc wszystkie wodociągi) inspektorzy zaliczają ją wtedy, kiedy stwierdzą przekroczenia zawartości np. manganu i żelaza.

Minus 8 punktów, otrzymało województwo za wyniki prób żywności. Największy procent złych pod względem bakteriologicznym i epidemiologicznym (salmonella!) produktów wytwarza przemysł mleczarski. Według norm w 1 milimetrze sześciennym mleka może być do 200 tysięcy bakterii niechorobotwórczych. Przekroczenie tej normy powoduje, że produkt należy zaliczyć do szkodliwych. Tymczasem około 60 proc. prób jest kwestionowanych i to zarówno w mleczarniach, jak i sklepach. Zdarza się, że tych niegroźnych bakterii jest w milimetrze nawet powyżej miliona!

Również minus osiem punktów otrzymaliśmy za tzw. zapadalność na choroby brudnych rąk. Było ich w 1985 roku 814, zatrucie pokarmowe zaś 397. Przeciwnie pobył każdego chorego w szpitalu kosztuje od 70 do 100 tysięcy złotych. Komentarz zbyteczny...

Ciekawostka. Ostatnio w 10 województwach przeprowadzono kontrolę sanitarno-epidemiologiczną w sklepach mięsnych. Okazało się, że w posoce co czwartego kurczaka była salmonella.

Ale do rzeczy. Wróćmy do tego nieśczęsnego komunikatu w DTV. Następnego dnia prasa i radio podały, że najbrudniejszymi województwami w kraju są (rok 1985): walszyskie (—68 pkt.), tarnobrzskie (—64 pkt.) i ostrołęckie (—60 pkt.). A więc kociokwik informacyjny. Co innego bowiem „pogorszenie się” stanu sanitarnego, a co innego być bezwzględnie najgorszym. Ale i tak generalnie niewiele się pomylił. Województwo legnickie z „dorobkiem” 56 minusowych punktów zajęło w sanitarno-epidemiologicznej klasyfikacji siódme miejsce... od końca.

OPERACJA „POSESJA”...

... to jednak zupełnie coś innego, chociaż wyniki kontroli sanepidu są jednymi z najważniejszych, kształtujących globalną ocenę. Celem akcji „Posesja 86” było „osiągnięcie zasadniczej poprawy stanu sanitarnego, ładu, porządku i czystości oraz wyglądu estetycznego miast i wsi”. Cytat ten pochodzi z „Wytycznych kierunkowych porządkowania miast i wsi woj. legnickiego” podpisanym przez wicewojewodę Józefa Bobera. A więc zakres znacznie szerszy niż kontrola sanepidu.

Operacja „Posesja 86” przebiegała w

Przejdźmy do zasygnalizowanych w podtytułach pytań. Będzie na nie odpowiadał dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy Lubomir Gliniecki.

● Czy operacja „Posesja” to impreza oplakalna?

— Z pewnością. Surowość represji sprawiła, że ci, którzy zostali ukarani i zobowiązani do poprawy — rzeczywiście się poprawili. Byli i tacy, co zbagatelizowali nasze zalecenia — jest to jednak margines — i źle na tym wyszli.

● Ile kosztuje akcja „Posesja”?

— Możemy mówić tylko o kosztach transportu (jeśli idzie o inspektorów Urzędu Wojewódzkiego). Zespoły, które kontrolują gminy i miasta, czynią to w ramach obowiązków służbowych. W skład tych zespołów wchodzi przedstawiciel straży pożarnej, właściwej stacji sanepidu, organu administracji państwowej oraz urzędu spraw wewnętrznych. Chciałbym jednak spojrzeć na problem inaczej. Zastanówmy się, czy i w tym roku mówić o „akcji”, czy raczej o „normalnym, rutynowym działaniu administracji państwowej w ramach obowiązków służbowych jej pracowników”.

● Jak jest nastawienie ludzi odwiedzanych przez zespoły kontrolne?

— To zależy od poziomu świadomości obywatelskiej. Są posesje prywatne, których właściciele na zwróceną im uwagę reagują natychmiast i to z poczuciem

General się pomylił

(choć nie tak bardzo)

Jacek Broszkiewicz



trzech etapach. I — od 14 do 27 kwietnia, II — od 25 maja do 10 czerwca i III — od 15 września do 15 listopada. W trzecim etapie powołano 85 zespołów kontrolnych, które skupiły 386 osób. Skontrolowano prawie 8 tysięcy posesji, 1000 obiektów handlowych i usługowych, 370 zakładów pracy, 140 placówek nauczania i wychowania, 75 obiektów użyteczności publicznej, 50 dworców PKP i PKS. W ciągu roku nałożono 1588 mandatów na sumę 1 miliona 979 tysięcy 500 złotych. Skierowano 119 wniosków do kolegiów do spraw wykroczeń. Największą represyjność zastosowano w trakcie III etapu.

Najbardziej widoczny jest postęp w zaprowadzaniu ładu i porządku w Jarosławie i Głogowie. Gorzej jest w Złotoryi, Chojnowie i Ścinawie.

KILKA PYTAŃ

Ale najpierw kilka uwag. W założeniach akcji „Posesja” można wyczytać, że jej celem jest także „szersze niż dotychczas podejmowanie inicjatyw społecznych (...). Sprawy oobudzenia inicjatyw społecznych, stworzenie warunków do podejmowania czynów społecznych mają duże znaczenie w porządkowaniu. Istotne znaczenie mają również konkursy, np. na najładniejszą posesję, ogródek przydomowy, osiedle oraz np. najlepsze sołectwo”. Jednak w tychże założeniach — znajdujemy i taki passus: „Inicjować stałą kampanię propagandową w lokalnych środkach masowego przekazu wyjaśniającą (podkr. aut.) cel i założenie utrzymania właściwego stanu sanitarnego...”.

Jesteśmy więc w domu. Nie żadne tabele ligowe województw, klasyfikacje i zestawienia kto lepszy, a kto gorszy, obrazują pogląd władz na podejście obywateli do higieny i estetyki. Bo jeśli trzeba wyjaśnić im cele utrzymania porządku i ładu, to...

winy, wstydu, ale są i tacy, którzy wolą płacić mandaty i nic nie robić. Zupelnie nie rozumiem takiego stosunku. Jeśli chodzi o jednostki uspołecznione, to zalecenia w większości są wykonywane. Na przykład Zakład Transportu KGHM i ZG „Lubin” odnowiły reklamy, ploty i pobocza drogi przy wyjeździe z Lubina w kierunku Polkowic.

● Jak jest ze sprawozdawczością?

Kraja słuchy, że wiele urzędów w terenie zawiąza dane, przesyła do Legnicy „radosną” statystykę, słowem fałszuje dane...

— To bardzo trudne pytanie. Najczęściej dane dotyczące liczby kontrolowanych placówek odpowiadają planowi, ale nie oznaczają, że jakoś tych kontroli była właściwa, a szczerze mówiąc, czy w ogóle się one odbyły. Nie bez przyczyny wojewoda podjął działania dyscyplinujące prezydentów, naczelników miast i gmin. Poza tym wojewoda podpisał także dokument zobowiązujący wszystkich prezesów wojewódzkich związków spółdzielczych do wyciągnięcia surowych sankcji wobec kierowników tych jednostek, gdzie stwierdzono zaniebdania porządkowe i sanitarne. W samych tylko Polkowicach ukarano dyrektora PGKiM, prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” oraz prezesa GS „Sch”.

● Czy wysokość kar, jakie nakładają na winnych zaniebdających zespoły kontrolne, jest proporcjonalna do sanitarno-porządkowego obciążenia województwa?

— Absolutnie nie. System represji finansowych w III etapie operacji „Posesja 86” w znacznej mierze przyczynił się do poprawy estetyki miast i wsi. Nie na tyle jednak, byśmy mogli być zadowoleni. Trzeba to kontynuować, ale nie w sposób akcyjny, zrywami, lecz systematyczny i konsekwentny.

Woda ma się dobrze

Zadziwił mnie wcale niełatwo, bo widziałem już wiele. Jednego razu, na przykład, przed moim blokiem zakładano asfalt, a na drugi dzień, z rana, przyjechała wielka koparka i robiła w tym miejscu przekop. Zawiadomiłem o tym prokuratora, jednak o ile wiem, kary nikt za to nie poniósł.

Ale do rzeczy. Też, która mnie zadziwiła. Otóż, byłem zupełnie zaskoczony, gdy kierownik restauracji „Piast” w Legnicy Zbigniew Czechowski powiedział mi, że konsumenci, którzy w jego lokalu jedzą obiad dopłacają do facetów pijących wodę. Jak to się dzieje? Ano, bardzo prosto — wszystko za sprawą miłośników nam panującej ustawy o wychowaniu w trzeźwości, która jak ongiś zapowiadano miała być najlepszym tego rodzaju aktem prawnym w Europie, a może i na świecie. Szybko się jednak okazało, że jest w niej sporo luk, albo lepiej dziur, które powodują, że woda trzyma się mocno. Nawet po zlikwidowaniu swistego wodocznego lobby, jakim była firma pod nazwą „Ponal” wszystko pozostało po dawnemu — „Ponal” został przejęty przez PHS, które też na tym nieźle zarabia, a alkoholicy i tak leczą nie ma gdzie i za co.

Sprawa ma się jednak tak. Ustalono w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy, że aby lokale gastronomiczne, a raczej ich personel, nie był zainteresowany w sprzedaży alkoholu należy ustalić sztywną marżę na alkohol. I ustalono — wynosi ona 25 procent ceny detalicznej. Z tego ograniczenia wyłączono, zupełnie nie rozumiejąc dlaczego, gastronomię tzw. turystyczną i państwową. „Społemowcy” zostali ową sztywną marżę po prostu uziemieni, co spowodowało m. in. słynną już w kraju wojnę pomiędzy prezydentem Krakowa a tamtejszym PSS.

Utrzymanie lokalu gastronomicznego — to sprawa obecnie bardzo kosztowna. Drogo trzeba płacić za samo wynajęcie pomieszczeń, bo na ogół PSS ich nie ma. Sporo kosztuje energia elektryczna, pranie firan, obrusów, sprzątanie. Niebagatelną kwotę w bilansie takiego zakładu gastronomicznego stanowią też płace pracowników, no i podatki. Jak się to wszystko obliczy to wyjdzie, że do każdej złotówki trzeba dolożyć około 40 groszy — żeby sprzedać towar porządnie. Przeciętna marża na towary jest w lokalach znacznie większa niż 40 proc., bo wynosi czasami 100, 150 i 200 proc. Trzeba więc za butelkę napoju do popicia gorzalki zapłacić 80, 100 zł, bo marża tam wynosi 150 proc. Obiad też trudno zjeść taniej niż za 250—300 zł. Tu marża też wynosi 150—200 proc. A na wodzie zakład traci. Dobrze, co?

Kierownik „Piasta” powiedział mi jeszcze coś, w co długo nie mogłem uwierzyć. Gdyby mianowicie podnieść nieco marżę na gorzalkę, to wtedy każde danie obiadowe w jego lokalu można by z powodzeniem tak skalkulować, że byłoby 30—40 proc. taniej. I co? To jest dopiero granda. Mówi się, że w restauracjach drogo, to proszę bardzo jest wyjście, może być taniej, tyle, że woda musi kosztować więcej. Można też zrobić, aby nadal personel lokalu nie był zainteresowany w zwiększaniu jego sprzedaży. Po prostu wódka do obrotów firmy nie musi się liczyć.

Jest podobno jeszcze jeden argument, który przemawiał za tym, aby ustalić tak niską marżę na alkohol. Chodzi o to, argumentowali kiedyś urzędnicy Ministerstwa Handlu i Usług, aby ludzie, jeżeli już piją alkohol, spożywali go w godziwych warunkach. I co spożywają? Guzik prawda. Ci, którzy pili w lokalach, to robili to nadal. Natomiast, ci którzy grali dzęza w bramach, robili to też nadal. I co najdziwniejsze nawet, gdyby w lokalu nie było żadnej marży — też piliby w bramach. Taka jest natura niektórych środowisk — wie o tym każdy psycholog.

Trzeba by więc pomyśleć o tym, aby ustawę o wychowaniu w trzeźwości nowelizować. Wydaje mi się też, że nie tylko chodzi o marżę, bo przecież spożycie alkoholu, w tym także w Legnickim wcale nie maleje.

KAROL KIEL



Sila przebicia

Nie dziwię się Kaczmarkowi, że powątpiewa czasem w przyszłość polskiego rocka i wszystkiego tego, co zwykliśmy nazywać muzyką młodzieżową. Rzeczywiście można się zalać, gdy tak bliżej poznać estradę, na której ciężko wypatrzyć w tłumie naśladowców różnej masy coś oryginalnego i autentycznego. A tu prawdziwi są tylko młodzi ludzie z wpisaniem w dowód miejscem urodzenia: Polska. Reszta jest z drugiego obszaru. I sprzet nagłaśniający i instrumenty — niestety — pomysły zaczerpnięte na ogół z wyświetlanych w rodzimej TV wideoklipów.

Tę dosyć radykalną ocenę pozwolił sobie upowszechnić po dwudniowym finale wojewódzkim XI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, który odbywał się pod gościnnym dachem Miejskiego Domu Kultury w Chojnowie w minioną sobotę i niedzielę (17 i 18 stycznia br.). Pierwszego dnia uczestnicy zmagali konkursowych wzięli udział w zajęciach warsztatowych prowadzonych przez znanych i doświadczonych muzyków: Tadeusza Plazę (na co dzień dyrektora wrocławskiego „Impartu”), Jana Szumskiego (wicedyrektor filharmonii we Wrocławiu) i Mariannę Skowrona (wiceprezes Legnickiego Towarzystwa Muzycznego). Warsztaty przy finałach wojewódzkich OMPP organizowane są już od pięciu lat. Szczegółowe powiadzenia podczas tych spotkań niewiele daje się z grzeszków młodych estradowców wyeliminować. Albowiem na naukę potrzeba czasu, a tu jest tylko kilka godzin. Można zatem jedynie pokusić się o poprawki kosmetyczne. Pozostaje tylko wiara, że estradowa młodzież uzna profesjonalizm i przejmie się uwagami tych co to na muzyce zęby zjedli.

Podczas warsztatów szczególnie zwracano uwagę na mankamenty aranżacyjne i maniere zaczerpnięte z TV i Bóg wie skąd jeszcze. Kiedy jednak próbowałem dociec, skąd tyle braków to okazało się, że tylko dwóch (z dziesięciu) finalistów ma instruktorów, którzy się nimi opiekują udzielając fachowych

wskazówek. Reszta — to żywioł. Ci młodzi ludzie choćby chcieli jak najlepiej i tak popełnia błędy. Myślę zatem, że w amatorskim ruchu artystycznym rzeczą istotną jest jak najszybsze pozyskanie instruktorów, bez spełnienia tego warunku wejść będziemy utyskiwać nad poziomem naszej młodej muzyki i jej zapatrzeniem się na zachodnich idoli.

W tegorocznej edycji OMPP wystartowało 30 zespołów i solistów. Uczestniczyli oni w trzech eliminacjach rejonowych, które rozgrywane były w Legnicy, Głogowie i Lublinie. Do chojnowskiego finału wojewódzkiego zakwalifikowano 11 wykonawców. Na estradzie obejrzelismy jednak tylko dziesięć. Głogowska grupa „Esjał” w tzw. międzyczasie ogłosiła upadłość. Dwóch członków kapeli przygotowuje się do matury. Trzymamy kciuki. Jury, któremu szefował Tadeusz Plaza długo naradzało się, kogo zakwalifikować na eliminacje międzywojewódzkie do Katowic. Wreszcie po półtoragodzinnej naradzie zawyrokowało, że zagłębie międzywojewódzkie reprezentować zespoły: „Nieselekcyjni” z Ośrodka Kultury „Górnik” w Polkowicach, „Obstawa Prezydenta” z Domu Kultury „Zuraw” i „Dział Zbity” z WDK w Legnicy. Czy nawiążą oni do czasów nie tak znowu odległych, kiedy to mieliśmy w „Złotej dziesiątce” słodkiej edycji OMPP swojego przedstawiciela — grupę „Kodeks” działającą przy WDK — do wiemy się już za kilka tygodni.

W protokole jury znalazło się takie stwierdzenie: „Wyrażamy uznanie organizatorom przeglądu za wspaniałą organizację oraz stworzenie właściwych warunków zespołom i wykonawcom. Jednocześnie pragniemy podziękować chojnowskiej publiczności za stworzenie przyjemnego klimatu na sali, który pomagał wykonawcom i ośmielał ich do pełnych i dojrzałych prezentacji. Na szczególną uwagę zasługuje istota organizacji przeglądu, który spełnia inspiracyjną i twórczą rolę w rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego”.

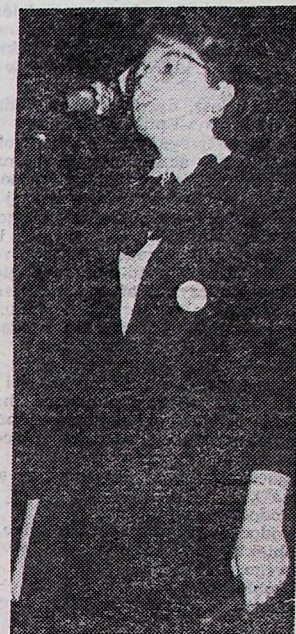
I jeszcze moja rada dla przyszłych zawodowców. Spróbujcie pracować tak, aby wasza siła były nie setki watów i bieganie po scenie, ale własny (nigdzie nie podpatrzony) pomysł na zabawę w muzykę, bo przecież grać potrafićcie...



„Obstawa Prezydenta” — dużo inwencji i autentyzmu.

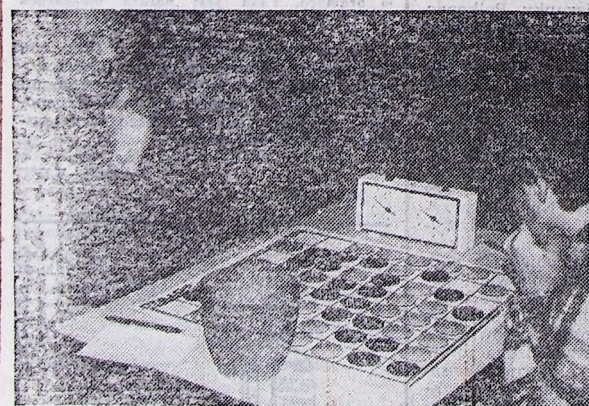


„Dział Zbity” — wymuszona ekspresja razem z wideoklipów.



„Nieselekcyjni” — radość balladowego śpiewania.

Tekst
Czesław Pańczuk
Zdjęcia
Wincenty Kołodziejki



Otello i mróz

Choć zaniem Marka Penszki, zastępcy redaktora naczelnego „Rewii Rozrywkowej”, grotka przeżywa kryzys bo zurzędnicza, to jednak wciąż zdobywa nowych sympatyków. Zwłaszcza w tych klubach i domach kultury, w których umie-

jętnie upowszechnia się jej idee i formy.

Grotka to nie zestaw gier zamkniętych w szafie, które wyklada się na stoiki co jakiś czas, ale jedna z najciekawszych i najnowszych form pracy kulturalno-wychowawczej.

Jej walory można mnożyć. — Integruje ludzi, uczy logicznego myślenia, wytrwałości, konsekwencji, przestrzegania zasad, kształtuje wyobraźnię... — wylicza Marek Penszko.

Gry są częścią kultury — głoszą miłośnicy grotki. Bo człowiek od zarania swoich dziejów lubił bawić się i grać. Przecież homo był i jest nie tylko sapiens czy faber, ale również ludens, więc wielbił zabawę i rozrywkę. Podobno wszystkich gier nie sposób policzyć, tak ich dużo. Dlatego w grotce nie może być mowy o nudzie. Związane ze grotką gry rozwijają się z duchem czasu były tradycyjne łamigłówki gry poscigowe, historyczne, strategiczne, menedżerskie, teraz w grotce czas na komputery i „podymki szarych komórek z mikroprocesorem”.

Dom Kultury „Impresja” w Polkowicach ma ambicje, by stworzyć grotkę z prawdziwego zdarzenia. Dlatego w roku ubiegłym rozpoczął grotkową edukację od zaproszenia na zimowe ferie dwóch grotkarzy z warszawskiego Domu Kultury „Starówka”. I pomyśli chwycił na pniu! Goście przyjechali raz jeszcze w czasie wakacji, potem

przeszkolili w sobie instruktora z polkowickiej placówki.

Dzisiaj sekcja grotki w Polkowicach skupia prawie 20 członków, w wieku od kilku do kilkudziesięciu lat. Spotykają się raz w tygodniu i grają w Otello, Warcaby 100, Eurobusiness, Targi, Księcia, Fortecę, Fanorone, Mu-torrere, Pajęczynę itd. A właściwie nie tylko grają, kreślą również i przygotowują plansze, pionki, klocki, szperają w fachowej literaturze poszukując i uczą się zasad nowych gier. Bo sklepowe pudełko nie cieszą się zbyt wielkim wzięciem.

Jakby na zamknięcie pierwszego grotkowego sezonu DK „Impresja” zafundował swoim byłymcom Ogólnopolski Turniej Otello. Mimo trzaskających mrozów uczestnicy nie zawiedli, zjeżdżając do Polkowic z Poznania, Koszalina, Białej Podlaskiej, Olsztyna i Wrocławia. Gospodarze również wystawili własnych reprezentantów, którzy wypadli w pojedynkach nie najgorzej, mimo tak krótkiego grotkowego stażu. Imprezie towarzyszyła nie tylko swobodna atmosfera, ale również kilka ciekawych i orientalnych wy-

staw — przede wszystkim ikibana, Małgorzaty Zboruckiej, a w holi foidery, zdjęcia i miśterne japońskie wycinanki.

Potyczki trwały dwa dni (10 i 11 stycznia br.) aż wyłoniono mistrza Polski w grze Otello. Został nim Adam Kożuchowski z Koszalina (głuchoniemy), któremu przypadła również główna nagroda. Na drugim miejscu uplasował się Wałdemar Rynko z Poznania, a na trzecim Piotr Pietruszkiewicz z Warszawy. Sędziowie Marek Penszko (sędzia główny), Barbara Ciecierska i Małgorzata Trawińska wystawili organizatorom piątkę z plusem, a poziom zawodników ocenili jako dość dobry. Ale w tych rozgrywkach nie o sportowe wyniki i rekordy przecież szło. Okazało się raz jeszcze, że grotka ma wielu zwolenników, których nawet siarczysty mróz nie jest w stanie zniechęcić do grania.

Wypada jeszcze dodać, że imprezę finansował Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej w Legnicy, a nasza redakcja miała przyjemność figurować w Komitecie organizacyjnym.

(wan)

Zaraz po świętach, w sobotę trzasnęły rury. Mruknięcia kopalnia i stalowe przewody pękły jak zapalki, przesuwały się w pionie i w pionie. Przez cztery dni Stencłowa dzwigała wiaderka z odległej o kilkadziesiąt metrów pompy. Woda chłusnęła po piętach, a nogi rozjeżdżały się na ośnieżonym chodniku. Tylko raz w czasie awarii na ulicę Lenina podjechał beczkowóz. Zaraz ustawił się ogonek jak w masarni. Stencłowa zajęła więc miejsce w kolejce, wzywając wszystkich świętych, pomstując na miejscową władzę.

Cary po świątecznym bigosie, brudna bielizna i obrusy po świątecznych ucztach, a tu w kranach sucho. I rób człowieku, co chcesz! Szmidtowej pomogły dzieciaki. Postawiła bańki na sankach i wio! Przyjemne z pożytecznym: ruch na świeżym powietrzu, a i w domu czysto. Szymborscy po dwóch dniach czekania i nerwowej biegani na kurka w kuchni do kurka w łazience też w końcu znaleźli wyjście. Załadowali do samochodu dzieci, brudne naczynia i pieluchy, trochę żywności i podjechali pod dom Teresy. Obgotowali się, oprali, umyli i od razu zrobiło się lżej — na cieple i duszy.

Na szczęście Teresa Kudokas mieszka po rudniańskiej stronie Polkowic, w której braki wody są rzadsze. Pracuje za to w drugiej połowie miasta, w Domu Kultury „Impresja”. A tu raz po raz Sahara. Bywa więc, że rano biegnie do pracy z butelką wody pod pachą. Żeby było przynajmniej na poranną herbatę.

Do suchych kranów polkowiczanie przywykli jak do wstrząsów. Jeszcze parę lat temu zatelepało raz, drugi i od razu był raban. Krzyk w całym mieście. Ludzie ze strachem patrzyli na szpary w ścianach, nachodzili naczelnika i prezesa spółdzielni. Staruszka, mieszkająca trzy klatki dalej, po którymś wstrząsie dostała zawału i zmarła. A gdy runął jeden z wieżowców, nikt nie chciał słuchać, że to z powodu projektowego czy budowlanego partactwa. Kopalnia była winna i już!

Dzisiaj najwyżej brzęk szkła w kredensie przerwie sen, pohausta się żyran-dol, albo wersalkę odepchnie od ściany, czasem zatrzeszczy podłoga. Zapika coś w sercu i nic. Żyje się dalej.

Z wodą to samo. Odkręciś kurki o piętej rano — syczy, w południe — syczy, w nocy — zawsze giucho. Turkowska mówi, że bieganie do urzędników nie ma sensu. Szkoda butów, to walka z wiatrakami. Raz zasłonią się rurą, raz zrzucą na zimę, innym razem rozłożą ręce w niemoc. A wody jak nie było, tak nie ma. I bynajmniej nie tylko z powodu pękających, co jakiś czas rur. Szymborska też nigdzie nie chodzi i nie interweniuje, chociaż na co dzień przeżywa wodną udrękę. Dwoje małych dzieci, pieluchy, kąpiele, zupki i ustawiczne polowanie na każdą kroplę. Ostatnio zapisuje w kalendarzu dni i godziny bez wody: 6 stycznia — od szesnastej do dwudziestej i jak zwykle w nocy, 7 stycznia — od dwudziestej, 8 stycznia — od dziewiątej do dwunastej, potem od czter-nastej do dwudziestej, no i w nocy... Po co ten rejestr? Sama nie wie, bo przecież nie ma zamiaru chodzić i się chandryczyć. Tylko raz doprowadzona do ostateczności chwyciła za słuchawkę. Po paru godzinach nerwowej szamotaniny usłyszała w radiu: Reporter „Trójki” czeka. Podeszła więc do aparatu, a tu pech — w słuchawce też giucho.

Naczelnik Bolesław Kocwa wie, że prawie w każdym polkowickim domu znajdzie magazyn wody. Zapasy w garnkach, wiadrach, wannach. Turkowska przyznaje otwarcie, że codziennie, czy trzeba czy nie trzeba — napuszcza pełną wannę. I wypuszcza, gdy nie zużyje do końca. Przecież nigdy nie wie wiadomo, a nuż zakręci! Tak robi prawie każda polkowicka gospodyni — chomikuje wodę, żeby oporządzić rodzinę jako tako. Marnotrawstwo? I owszem, ale jak inaczej? — Żeby chociaż powiesili kartkę, że nie będzie wody od tej do tej. Ale gdzie tam! Nawet podczas ostatniej awarii gospodarze osiedla nie zadbali o informację — mówi Stencłowa.

A fachowcy z PGKiM mocowali się z rurą cztery dni! Bagatelka.

Od czasu do czasu braki wody paraliżują miasto. Polkowiczanie przywykli do kartek na drzwiach barów i restauracji: nieczynne z powodu braku wody. Nie dziwi nikogo, że w szkole nie było obiadu, że fryzjer zamknięty, że sąsiad zalał sąsiada, a strażnicy podczas pożaru szukali wody... — Wesołe miasteczko, ot co! — kwituje Teresa. Każdemu coś doskwiera — temu suchy kran, tamtemu zimny kaloryfer, a jeszcze innemu milczący, przez tydzień czy dwa, telefon. — Była tu kiedyś wioszczka, ludzie „ciągnęli” wodę ze studni, mieszkali w małych domach. Mogło tak zostać — mówi Stencłowa. Teraz wstaje człowiek na szybką i nawet zębów nie umyje, wraca z dru-



Fot. Janusz Rudnicki

Zawał

Wanda Dybańska

giej zmiary i to samo. Jak zwierzę.

Gdy polkowiczanie słyszą, że ich miasto jest sercem miedzianego zagłębia jeża się lub uśmiechają ironicznie: — Może i serce, ale przed zawałem! Beton, parę sklepów na krzyż, kruszejące stare miasto, ledwo trzymające się ziemi, popękane i pocięte domy, ani przyzwolonej restauracji, ani hotelu, ani szpitala, ani przystanku autobusowego... Serce, do którego krew tłoczy chore żyły, nie może być rytmicznie. Prędzej czy później grozi mu zawał.

Naczelnik Kocwa już nie wie jak tłumaczyć ludziom, że kłopoty Polkowic nie wynikają z czyjegoś nierobstwa czy niechciejstwa, lecz są następstwem problemów natury obiektywnej. Że dzisiaj po prostu nie da się ich rozwiązać. Wie, że wszystkie pociski, nawet z najgrubszych rur, polkowiczanie kierują w stronę miejskich władz. Dzwonią przecież i bluzgają siarczyście, bez pardonu.

Czy mają rację? Na przykład w sprawie wody.

Miasto nie ma własnych ujęć ani elektrociepłowni. Czerpie więc wodę z dwóch kopalń: „Rudna” i „Polkowice”, a ciepło tylko z tej ostatniej. Zgodnie z umową (aktualizowaną co parę lat) Zakłady Górnicze „Polkowice” powinny dostarczać miastu 3,5 tys. m sześć wody w ciągu doby. — I dostarczają, systematycznie, a nawet ponad normę — mówi Piotr Maćków, główny specjalista energetyczny. Przykłady z ostatnich dni: 12 stycznia — 4282 m sześć, 13 stycznia — 3840 m sześć. Bilans z roku ubiegłego — 1 340 520 m sześć. Wody Jest kopalnia w porządku, czy nie?

Trzynastego jak zwykle syczały kran-y, chociaż kopalnia przesyła miastu więcej wody, niż przewiduje umowa. — Czternastego też będzie wyłączenie. Wyjścia nie ma — zapowiada inżynier Mżyk.

Przecież to rzeka wody, a w mieście wciąż krzyk: mało i mało. — Gdzie podziewają się te tysiące litrów — zastanawia się inżynier Maćków. Z prostego rachunku wynika że gdzieś jak gdzieś, ale w Polkowicach wody powinno być pod dostatkiem. Wystarczy podzielić: 4 tys. m sześć wody przez 10 tys. mieszkańców, a wychodzi czarno na białym, że na głowę przypada 400 l w ciągu doby! Dwie kąpiele w pełnej wannie i jeszcze zostanie 100 litrów!

Być może potrzeby polkowiczanie przekraczają umowną wielkość, ale kopalnia nie jest w stanie przesyłać miastu więcej

niż dotychczas. Po pierwsze dlatego, że zobowiązana jest do respektowania ustalonych zawartych w zezwoleniu wodno-prawnym. A dokument ten nakazuje kategorycznie, by wodę oszczędzać. Zrodło, niestety, ma swoje dno i nie można z niego czerpać bez opamiętania, bo za kilkanaście lat miasto może zetknąć się oko w oko z widmem prawdziwej Sahary. Po drugie kopalnia też nie potrafi żyć, a elektrociepłownia grzać bez wody. W sytuacji, gdy zasoby są skromne nie wystarczy dla wszystkich. Bywa więc, że trzeba wybierać: albo miasto, albo kopalnia, albo elektrociepłownia. Kto lub co ważniejsze?

— Jeżeli grozi nam brak wody na kąpiel dla górników lub dla elektrociepłowni, wtedy zakręcamy miasto, ponieważ musimy zgromadzić odpowiednie zapasy w zbiornikach. Żadna to tajemnica, ani zła wola. Po prostu konieczność, gdyż pobór wody w mieście przekracza z reguły nasze możliwości — tłumaczy inżynier Maćków.

Naczelnik Kocwa zna i rozumie wszystkie problemy obiektywne. Bywa jednak, że targają nim wątpliwości: — Czasem odnoszę wrażenie, że miasto żyje jakby na doczekkę. Trzeba kąpać górników, to wybór jest tylko jeden — zamknąć Polkowice!

Na ostatnim zebraniu samorządów mieszkanców już nie znajdowaliśmy argumentów. Osiemdziesiąt osób na sali i ty-sięcie pretensji. Nie interesują ludzi obiektywne trudności. Chcą mieć przynajmniej wodę w kranie i ciepłe kaloryfery. Mówią: Mścicie się na nas! — dodaje Henryk Trusiak, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej.

Zdaniem kopalni Polkowice marnują wodę. Jak wszystkie polskie miasta. Gdyby tak w każdym mieszkaniu były wodne i ciepłe liczniki okazałoby się, że ujęcie i moc elektrociepłowni wystarczą nie tylko dla dziesięciu tysięcy mieszkańców. Ale o licznikach słychać tylko w bajkach o zachodnim dobrobycie. Tam nie zużywa się dwóch wiader na golenie i dwudziestu na mycie naczyni, tam nie cieknie spłuczki, ani kran-y, tam jak ktoś chce, magazynuje wodę w wannie, ale za każdą przechowywaną kroplę musi zapłacić sówicie. A my, chociaż wody mamy coraz mniej, wciąż żyjemy ponad wodny stan, szastając litrami z wielkopolskim gestem. — Miasto w ciągu godziny pobiera średnio od 220 do 250 m sześć. Wody Latem, gdy nie stosujemy nocnych wyłączeń, notujemy o tej porze średniogodzinny rozbiór sięgający 115 m sześć. Polkowice śpią, a woda cieknie — mówi inżynier Mieczysław Mżyk.

Przez dziurawą spłuczkę może przelecieć średniodobowa porcja wody, a nawet więcej. Nawet gdyby spółdzielnia za darmo naprawiała lub wymieniała te urządzenia w całym osiedlu, to i tak koszty tej operacji byłyby niewielkie w stosunku do codziennych strat. Ale spółdzielnia w oszczędzaniu wody nie widzi żadnego interesu, bo nie widzi go przede wszystkim lokator. Woda objęta jest ceną urzędową, którą ustala się (w przypadku lokatora) nie w oparciu o ilość zużytego płynu, ale w stosunku do powierzchni mieszkalnej. Lokator płaci więc nie za kubiki, ale „od metra kwadratowego” i na dodatek symboliczne złotówki. Różnice między lokatorskimi opłatami, a kosztami produkcji i dystrybucji wyrównuje państwowa dotacja. Są one niebagatelne. — Wyprodukowanie 1 m sześć wody kosztuje w kopalni 21 zł, miasto płaci 17 zł za metr, ponieważ odliczamy pewne koszty związane z przygotowaniem wody — mówi inżynier Mżyk. A koszty producenta to przecież dopiero pierwsze ogniwo ceny wody.

Zdaniem inżyniera Maćkowskiego sytuacja z wodą w Polkowicach jest dramatyczna i nie należy jej lekceważyć. Polkowiczanie muszą sobie narzucić szczególną dyscyplinę i oszczędzać wodę. Inne wyjścia nie ma.

Ano nie ma, tylko, że na dobrą wolę obywatela trudno liczyć. Apele w rodzaju: Zgaś zbędną żarówkę! być może skutkują, ale tylko dlatego, że w ślad za słowami idą argumenty natury ekonomicznej. Obywateli liczy: opłaca mu się ten gest, czy nie. I z rachunku wychodzi niezbicie, że się opłaca. A czy opłaca się naprawić ciekący kran lub dziurawą spłuczkę? Ano nie opłaca się. Złotówki cieką więc.

Polkowice nie są wyjątkiem, ale jednym z wielu przykładów wodnego głodu i marnotrawstwa. Oszczędzając można głód zaspościć, a marnotrawstwo usunąć. Tylko od kogo lub czego zacząć? Czy na pewno od mieszkańców miasta?

P.S. Na naradzie, która odbyła się 14 stycznia br. w kopalni „Polkowice” ustalono, że: 1. kopalnia nie będzie stosować wyłączeń, ale zmienne ciśnienie, 2. szczegółowe informacje na temat dostaw pojawią się w każdej klatce schodowej. W następnym numerze o polkowickich kaloryferach.

Zasypany garaż

Dopiero początek roku, a ja już wychodzę z siebie. Dziś, tj. 3.01.1987 (sobota) chciałem wyjechać z garażu i niestety, nie mogłem, bo wczorajsze zawieje sprawiły, że między garażami nagromadziło się tak dużo śniegu, iż musiałbym cały dzień odgarniać łopatą, aby wyjechać.

Zadzwońtem więc do PGKiM, bo przecież oni biorą pieniądze za garaże. Telefon odebrał jakiś pan i po wystąpieniu mnie udał się do dyrektora. Po chwili odpowiedział w imieniu dyrektora tegoż przedsiębiorstwa, że nie w ich kompetencji leży odgarnianie śniegu między garażami. Chciałbym więc za waszym pośrednictwem dowiedzieć się: Co leży w kompetencji PGKiM? Czy tylko branie wysokich opłat? Pragnę też za waszym pośrednictwem dowiedzieć się, kto ma pokryć ciekący dach? Być może ja i dziesiątki innych użytkowników garaży przy ul. Kolejowej. (A jest ich ok. 150). Może dowiemy się wreszcie prawdy o naszych garażach, które właściwie już nie są nasze, bo po dziesięciu latach użytkowania przeszły pod PGKiM.

Czy my, użytkownicy mamy tylko opłacać za zaniedbane garaże, które ani ogrzewania, ani światła, ani też pro-wizorycznej myjni nie posiadają?

JAN SZMIT
Polkowice
ul. Kolejowa 4/6

Cisnienie

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że od dłuższego czasu występują poważne problemy w zakresie zaopatrzenia naszych osiedli mieszkaniowych w wodę. Największy brak wody odczuwają mieszkańcy III i IV pięter.

Dostawcami wody do miasta są Zakłady Górnicze „Rudna” i „Polkowice”, natomiast dystrybutorem Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Polkowicach.

Nasza spółdzielnia na bieżąco interweniuje pisemnie i telefonicznie w PGKiM o przedsięwzięciu środków w celu poprawy istniejącej sytuacji. Ponadto sprawa niskiego ciśnienia wody była wielokrotnie tematem narad organizowanych przez naczelnika miasta Polkowice z udziałem zainteresowanych przedstawicieli zakładów pracy. Na naradzie w dn. 28.11.86 roku w Urzędzie Miasta zobowiązano PGKiM do stałego czuwania nad dostawami wody, zapewnienie prawidłowego ciśnienia, a także ilości wody podawanej dla miasta.

W wyniku prowadzonych uzgodnień ustalono, że we wszystkich budynkach i mieszkaniach, również na III i IV piętrach, pełne ciśnienie wody podawanej do mieszkań, zapewnione będzie (od 15 stycznia 1987 r.) w godzinach: od 4.30 do 8.00, od 12.00 do 16.00, od 18.00 do 21.00. W pozostałych godzinach ciśnienie wody będzie zmniejszone. Powyższe zostanie podane do wiadomości wszystkich lokatorów.

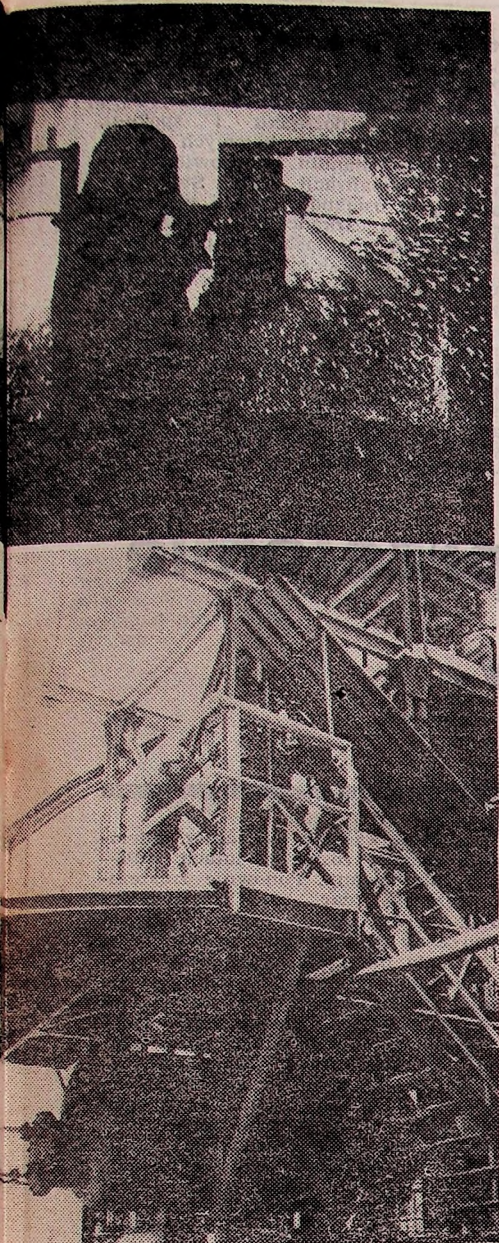
Mamy nadzieję, że sytuacja ulegnie radykalnej poprawie i w ustalonych godzinach dostawa wody do mieszkań będzie przebiegała bez zakłóceń, co umożliwi korzystanie z urządzeń sanitarno-technicznych także mieszkańcom III i IV pięter, m.in. ob. Darmstadtowi.

Ponadto informujemy, że brak wody, który nastąpił w dniach od 26 do 30 grudnia ub. roku, spowodowany był pęknięciem kolektora sieci wodnej. Awarię usunięto 31.12.86 r.

JÓZEF PIOTROWICZ
zastępca dyrektora
ds. inwestycyjno-technicznych
Spółdzielni Mieszkaniowej
„Cuprum” w Polkowicach



8 • Konkrety



jest sprawa

Przekreślony kłos

Maria Kuncaitis

Obie starsze córki pani Grabowskiej wychowywały się bez większych problemów. Z Krzysiem, najmłodszym, zaczęły się kłopoty zaraz po urodzeniu. Krzyś zaczął po nocach, męczyła go biegunka i wymioty, dokuczała kolka. Lekarze mówili, że to normalne u niemowlęcia, że tego rodzaju dolegliwości przechodzą zwykle po ukończeniu trzeciego miesiąca życia.

Ale nie przechodziły. Dzieciak nadal darł się po nocach i wymiotował po jedzeniu. W wieku 14 miesięcy miał wzrost i wagę dziecka 8-9-miesięcznego i dopiero zaczynał stawiać pierwsze kroki. Na kolorowym slajdzie z tamtego okresu Krzyś wyglądał jak dziecko z głodującej Afryki: cienkie kończyny i wielki brzuch.

Będąc w Krakowie, u siostry, sprobowała jeszcze jednej szansy. Poprzez koleżankę-lekarkę dotarła do Instytutu Pediatrii. Tam usłyszała: „Nie będziemy leczyć zaawansowanej krzywicy”. Ktoś inny podejrzewał z kolei karłowatość. Znowu rozczarowanie. Ale zdarzyło się, że siostra przypadkiem wygrzebała gdzieś stary, medyczny podręcznik z lat pięćdziesiątych. A tam na zdjęciu wypisz, wymaluj — Krzyś: duży brzuch na krzywych nogach.

Z podręcznikiem w ręku jeszcze raz zapukała do koleżanki. Tym razem Krzyś dostał się do właściwego specjalisty. Zalecono mu dietę bezglutenową. I stał się cud: w ciągu sześciu miesięcy „strzelił” w górę pięć centymetrów. Od trzech i pół roku jest już na diecie, ale jeszcze nie dogonił swoich rówieśników. Do średniej brakuje mu ośmiu centymetrów wzrostu i trzech kilogramów wagi.

Paulina od początku była dzieckiem nieodpornym, stale jakieś przeziębienia, w końcu przyplątało się zapalenie płuc i na domiar złego biegunka. Dziecko trafiło do kliniki. Po badaniach poradzono zastosować dietę bezglutenową. Matka odetchnęła, bo dziecko zaczęło nabierać ciała i rozwijało się normalnie. Po roku Paulina została poddana próbie tzw. prowokacji bezglutenowej. Po pewnym czasie ostrożnego jadania potraw mącznych, zaczęło się: znów wymioty i biegunka. Padło podejrzenie, że to celiakia. Biopsja potwierdziła diagnozę. Przynajmniej do 16 roku życia Paulina nie będzie znała smaku normalnego jedzenia: chleba, makaronu, sklepowych ciastek i słodczy. Może choroba ustąpi w wieku dojrzewanym, tego przewidzieć się nie da, albo też przyjdzie jej żyć z tą przypadłością.

Dziewięcioletnia Kasia jest wcześniakiem. Też dużo krzyczała i często zwracała po jedzeniu. Od piątego miesiąca przestała rosnąć. Teraz wygląda jak zdrowe, dobrze odżywione niemowlę, choć nie dostaje ani mleka, ani kaszy.

Paulinka idzie już w tym roku do szkoły i matka trochę niepokoi się, jak się będzie czuła w środowisku rówieśników, czy tę jej inność zaakceptują, czy też będzie obiektem drwin i złośliwego zainteresowania, tak jak 12-letni Jarek. Jarek jest dobrym uczniem, ale szkoła to dla niego udręka. Prócz jabłka nic do szkoły nie bierze, bo koledzy śmieją się, że je szynkę z ciastem (chleb z maki kukurydzianej przypomina wyglądem ciasto), prowokują swoim jedzeniem, podpuszczają. Nie chodzi na żadne klasowe imprezy, gdzie serwuje się „normalne” lakoicie, by nie dawać kolegom okazji do kpin.

Jeszcze nie tak dawno, przed paroma laty, mało kto słyszał o chorobie związanej z zespołem złego wchłaniania, chorobą trzewną czy celiakią. Chorzy jakoś sobie z dietą radzili, zaopatrzenie nie było przecież takie złe. Dopiero, gdy byt chorych (w większości są to dzieci) został biologicznie zagrożony wokół choroby zrobiło się głośno.

Samorzutnie zawiązywały się koła rodziców mających dzieci na diecie bezglutenowej. Początkowo chodziło im tylko o żywność, która płynęła z zagranicy. Wtedy, w najcięższym okresie było to niemalże jedyne źródło dietetycznej żywności. Dieta musi być wysokobiałkowa, niskotłuszczowa, bogata w witaminy i sole mineralne, a w niektórych przypadkach bezmleczna.

Zaczęło się od Warszawy, gdzie w 1982 roku powstało pierwsze w Polsce Koło. Rok później w kraju było już 45 kół. Również w Legnicy, przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci zrzeszyli się rodzice dzieci „bezglutenowych” aie koło nie przetrzymało próby czasu.

Ewa Filipowiak przeczytała kiedyś o

takim kole we Wrocławiu. Pojechała na zebranie, dowiedziała się wielu ciekawych i pożytecznych dla niej rzeczy, a w torbie przetaszczyła mąkę z darów.

— Byłam w siódmym niebie — wspomina. — Spotkałam ludzi, którzy mają te same problemy co ja. Chętnie dzielili się swoim doświadczeniem, udzielali rad. Nabralam otuchy, bo wiedziałam, że mogę na nich w każdej chwili liczyć.

Przez dwa lata jeździła do Wrocławia na zebrania. Kiedyś znajoma wspominała jej, że zna w Lubinie kobietę, która ma ten sam kłopot z dzieckiem. Niedługo potem poznała panią Barbarę Grabowską. W 1985 roku pojechała za pośrednictwem TPD do Kołobrzegu na wczasy dla dzieci „bezglutenowych”. Tam zaprzyjaźniły się z szefową koła

iość żadnych pastylek ani zastrzyków. Leczenie opiera się całkowicie na diecie, bardzo rygorystycznej. Od jej zasad nie może być żadnych odstępstw. U chorych gluten powoduje spustoszenie w jelicie cienkim, niszczy kosmki jelitowe i w ten sposób odcina drogę, przez którą pokarm przenika do organizmu.

Cały ciężar leczenia dziecka spoczywa więc na rodzicach, głównie na matce. To od jej rozważań, przezorności i uporu zależy zdrowie dziecka. Kobiety obciążone dziećmi na diecie bezglutenowej przeważnie nie mają szans na podjęcie pracy zawodowej. Dlatego mogą korzystać z przedłużonego urlopu wychowawczego, nawet do sześciu lat.

Tu i ówdzie, w dużych środowiskach



z Głucholaz. Z czasów wróciły z przekonaniem, że takie koło musi powstać również w Lubinie, że jest potrzebne. I powstało.

Na pierwsze założycielskie zebranie przyszło 26 osób. Obecnie lista członków przekroczyła już setkę. Spotkania odbywają się zwykle przy rozdziale darów, które czasem jeszcze napływają z zagranicy. W styczniu nadeszła mąka z RFN. Nadeszła, ale do Warszawy. Transport w teren, to już sprawa kół. Niekiedy nie pozostaje nic innego, jak tylko czyjś prywatny samochód, tyle przynajmniej dobrze, że benzynę zapewnią Urząd Wojewódzki. Jednak koło, to nie tylko zaopatrzenie, choć sprawa to podstawowa.

Nasz główny cel, to ułatwienie życia rodzicom i ich dzieciom — mówi Krystyna Oczyńska z zarządu koła — zwłaszcza w tym pierwszym okresie, kiedy człowiek jest załamany, kiedy pożywienie nie wychodzi, kiedy dziecko nie chce jeść i kiedy wszystkich wokół ma się przeciwko sobie — bo histeryzuje, bo przesadza... W kole przekonałam się, że nie ja jedna mam kłopot, że inni mogą mnie wesprzeć. A początek zmagania się z chorobą był straszny — dni koszmarnie, noce przeplakane i to poczucie bezradności.

Lekarz zaleca dietę bezglutenową, ale nie podał przepisu na pieczenie chleba, bułek czy ciastek z maki bezglutenowej. Dotychczasowe umiejętności pani domu okazują się nagle niewystarczające. Jeżeli nie ma broszurek, ulotek, ani też nikogo kto by doradził, to ręce opadają. Matka musi wtedy na zasadzie prób i błędów przebyć długą drogę, aby osiągnąć cel — pełną wiedzę o zasadach żywienia swojego dziecka. Niestety, prób i błędów na dziecku, bo nie ma gotowych recept dietetycznych to co jednemu dziecku służy innemu może zaszkodzić.

Zespół złego wchłaniania jest taką chorobą, gdzie farmakologia nie ma nic do powiedzenia. Nie ma na tę przypad-

mięjskich powstają, za sprawą kół przedszkola dla dzieci z zespołem złego wchłaniania.

— W Lubinie — mówi pani Barbara Grabowska, przewodnicząca lubińskiego koła — na razie, a raczej na szczęście, nie ma takiej potrzeby.

By jednak zapewnić dzieciom normalne, radosne dzieciństwo, koło organizuje swoim pociechom choinki, dzień dziecka, wycieczki itp. Największym, jak dotąd, sukcesem koła było doprowadzenie do otwarcia w Lubinie poradni specjalistycznej dla cierpiących na złe wchłanianie. A było to tak. Podczas jednego z wyjazdów po dary do Warszawy, pani Grabowska korzystając z okazji pojechała do Centrum Zdrowia Dziecka dowiedzieć się o możliwości przeszkolenia lekarza, co dawałoby podstawę do uruchomienia poradni. Docent Socha chętnie zgodził się przyjąć lekarza z Lubina na kurs specjalistyczny. Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie Leopold Marchewka prośbę koła skwitował krótko — Nie ma sprawy. Na kurs pojechała Maria-Ziółkowska, prowadząca w lubińskim szpitalu oddział biegunkowy.

Był problem z zakwaterowaniem lekarki w stolicy. I znów panie z koła stanęły na wysokości zadania — załatwiły hotel TPD. 1 czerwca 1986 roku poradnia specjalistyczna przyjęła pierwszych pacjentów. Zarząd koła jednak na tym nie poprzestał. Podstawowym badaniem w diagnozowaniu celiakii jest biopsja — pobieranie kosmków jelitowych do analizy. A do biopsji potrzebna jest specjalna kapsułka, której zaobycie wymaga sporo zachodu. W styczniu kapsułka trafiła do lubińskiego szpitala i to tylko dzięki staraniom koła. Do tej pory biopsje były wykonywane tylko w klinikach. Tym samym dzieci z lubińskiego rejonu ZOZ mają zapewnioną fachową opieką na miejscu, bez konieczności uganiania się za specjalistami po kraju.

Koło zadbało również o „lek”, zdaniem

(Ciąg dalszy na str. 11)

Na zdrowie?

Wiesław Rogala

O alkoholu można mówić i dobrze i źle. Dobrze, gdyż niekiedy wykorzystuje się go jako lekarstwo. Złe, bo czasem daje się gorzej niż trucizna. Pijący, śpiąc po kieliszek, zawsze życzą sobie: na zdrowie. Natomiast niepijący zastanawiają się: Jak to możliwe?

Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi przewidywa swe wzniołe i upadłe. Jedni stale ją wychwalają, drudzy zaś ganią i krytykują.

Alkohol o mocy powyżej 4,5 proc. sprzedawany jest obecnie w 26 970 punktach. Stanowi to 81 proc. przyjętej wstępnie za dopuszczalną, liczby tych punktów. Bez wątpienia stanowi to duży sukces.

Przed dwoma laty służby porządkowe realizując postanowienia ustawy przeciwalkoholowej, wyprowadziły z zakładów pracy i ukarały ponad 35 tys. pijanych pracowników. Wobec 104 — których wyrzucono za to z pracy — ożrekały kolegia do spraw wykroczeń. W ubiegłym roku ukarano 38 tys. nietrzeźwych, a 368 zwolniono. Towarzystwa temu wzmożona działalność profilaktyczna, kontrolna i wychowawcza o charakterze trzeźwościowym.

Równocześnie organa ścigania zatrzymały i doprowadziły do izb wytrzeźwień lub aresztów ponad pół miliona pijanych. Wielu z nich dodatkowo ukarano w trybie karno-administracyjnym za zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Niewątpliwie do plusów ustawy należy też zaliczyć stopniową likwidację punktów sprzedaży usytuowanych w miejscach przez prawo zakazanych. Rocznie likwiduje się przynajmniej kilkadziesiąt sklepów lub lokali gastronomicznych serwujących alkohol, gdyż znajdują się zbyt blisko kościołów, szkół, zakładów oświatowo-wychowawczych bądź hoteli pracowniczych.

Niestety, ustawa przeciwalkoholowa nie jest w pełni realizowana. Stąd bierze swe źródło wszelka jej krytyka.

Mimo wyraźnych zapisów napoje spirytusowe i mocne wódki to nadal ponad 70 proc. wszystkich spożywanych u nas rodzajów alkoholi. Reszta to wino (13 proc.) i piwo (17). Powinno być aku-

rat odwrótnie. Taka jest nie tylko intencja ustawodawcy, lecz również wymóg zdrowotny. Wódka powoduje najgorsze spustoszenia w organizmie: szybkie upijanie, długotrwałe zaleganie i latwiejsze uzależnienie.

Nie sposób zdobyć się na optymizm, jeśli się weźmie pod uwagę spożycie wszelkich trunków. W ubiegłym roku osiągnęliśmy jeden z najwyższych wskaźników. Statystyczny obywatel — a więc zarówno niemowlę, jak i starzec — wypił 6,8 litra tzw. stuprocentowego spirytusu. Wskaźnik ten zawiera jedynie produkcję państwowego monopolu. Szacuje się bowiem, że 20 proc. wypijanego rocznie alkoholu pochodzi z nielegalnej produkcji. By otrzymać całkowity obraz zagrożenia, trzeba go dodać do oficjalnych danych.

W 1985 roku pobiliśmy jeszcze jeden niechlubny rekord. Mianowicie na alkohol wydałmy łącznie 690 mld złotych i 114 mln dolarów. Po dokonaniu niezbędnych przeliczeń daje to ok. 15 tys. złotych na osobę i 60 tys. na czteroosobową statystyczną rodzinę.

Ogólny wzrost spożycia jest w pewnym stopniu pochodną zwiększania dostaw napojów alkoholowych na rynek. Zazwyczaj są to trunki wysokoprocentowe. Dostarcza się je do punktów sprzedaży w dużych, półlitrowych (a nawet większych) opakowaniach. Tylko 4 proc. rozebra się do butelek o pojemności 0,375 litra.

Spustoszenia moralne i materialne, jakie powoduje alkohol i alkoholizm, skłaniają do przeciwdziałania istniejącym jeszcze niedomaganiom ustawy. Trzeba usilnie zabiegać o wyegzekwowanie wszystkich jej przepisów. Również i tych mało popularnych, jak utrudnianie dostępu do alkoholu oraz zastąpienie napojów wysokoprocentowych tańszymi napojami niskoprocentowymi.

Około trzech milionów osób (albo jak chcą inni — pięć milionów) nadużywa napojów wysokoprocentowych, zaś 900 tysięcy wymaga natychmiastowego leczenia. Czy wobec takich faktów można mówić dobrze o alkoholu? Czy też podnosząc kieliszek można sobie ze spokojem życzyć: na zdrowie? Nad tym powinniśmy się wspólnie zastanowić. Ustawie należy pomóc.



Dzieje
ziemi głogowskiej

(51)

Po wojnie trzydziestoletniej Głogów powoli podnosił się z gruzów. Stopniowo przybierało ludność, odbudowywano domy mieszkalne i gmachy użyteczności publicznej. Wszystko to następowało jednak wolno. Zniszczenia były ogromne, a ogólne rozprzężenie i bałagan będące następstwem wieloletnich walk i przemarszów różnych wojsk bardzo utrudniały dzieło odbudowy.

Głogów na przełomie XVII i XVIII w.

Janusz Chutkowski

Nie tylko jednak wojny i waśnie religijne stanowiły hamulec postępu i przeskazywały w rozwoju miasta, ale i szeregi innych czynników, zupełnie niezależnych od woli mieszkańców. O niektórych z nich już pisaliśmy, a mianowicie o ograniczeniach wynikających z ucywilizowania miasta, co pociągnęło za sobą brak możliwości rozwoju przestrzennego i ograniczenia handlowe. Ubocznym następstwem ogromnej ciasnoty w mieście były też liczne pożary. Każdy z nich niszczył całe części miasta, ciasno zabudowanego, w większości jeszcze drewnianymi budynkami. Dalszym następstwem tej ciasnoty i niskiego poziomu higieny były liczne epidemie. O nich też trzeba powiedzieć kilka słów, były bowiem nieomal stałym elementem, bytowania dawnych głogowian. Towarzystwo mieszkańców miasta od chwili jego powstania. Największe z nich, w latach 1026, 1295, 1315, 1362, 1449, 1567, 1585, 1588, 1589, odpotawali kronikarze. Inne zatary się w pamięci potomnych, wszystkie jednak stanowiły jedno z największych nieszczęść tamtych czasów. Nie darmo modlono się: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny — zachowaj nas, Panie”, a „powietrze” wymieniano na pierwszym miejscu.

W czasach nowożytnych Głogów nadal opanywany był przez szereg groźnych epidemii. W 1613 r. była ona tak wielka, że musiano ustanowić specjalnego cyrulika z pomocnikami, strażnikami, tragarzami zwłok i grabarzami. Handel i komunikacja ustąpiły. W mieście zapanał głód. Następne zarazy odnotowano w 1630 i 1631 r. Dziennie umierało ponad 50 ludzi. W Ruszowicach pozostało przy życiu tylko 7 małżeństw. W Bytomiu Odrzańskim zmarło 1500 osób. Niektóre wsie wyludniły się zupełnie. W 1656 r. w Głogowie pozostało przy życiu tylko 300 osób i urząd królewski przeniesiono do Kozuchowa. Następne zarazy wybuchły w latach 1676, 1680 i 1709. Tak co kilka albo kilkanaście lat umierała poważna część, a niekiedy większość mieszkańców. Nie znano zresztą skutecznych sposobów ratunku. Izolowano chorych w specjalnych szalasach lub barakach stawianych poza murami miasta, które później palono. Próbowano wzmocnić nadzór nad czystością i ograniczyć przejazdy, a nawet ustanowić specjalne „warty zarazy”, ale były to tylko półśrodki, które niewiele mogły zmniejszyć straszliwe niebezpieczeństwo. Dopiero postęp medycyny i podniesienie poziomu higieny w XIX i XX wieku radykalnie zmieniły sytuację.

Pomimo jednak tych wszystkich nieszczęść, które dotykały miasto i jego mieszkańców, Głogów powoli leczył swoje rany. Przeprowadzony w 1710 r. spis mieszkańców wykazał, że mieszkało w nim 597 rodzin, w tym 167 ewangelików i 430 katolików. Zakładając więc, że przeciętna rodzina liczyła w tamtych czasach 5 osób, miasto liczyło 3000 mieszkańców. Po zawarciu konwencji altransztańskiej w 1707 r., w następstwie zwycięstw wojsk szwedzkich Karola XII, protestanci śląscy znacznie wzmocnili swoje stanowisko. Zniesiono ograniczenia liczby duchownych w Kościołach Pokoju, ograniczenia w sprawowaniu urzędów, a także zezwolono na budowanie dalszych świątyń. W Głogowie ustanowiono dwóch nowych kaznodziejów i, co było dla mieszkańców najważniejsze, rozpoczęto budowę szkoły protestanckiej. Poświęcenia szkoły dokonano w 1708 r. Była to szkoła średnia. Już

w chwili powstania liczba uczniów przekroczyła 200 osób.

Pierwszą troską władz miasta i księstwa po wojnie trzydziestoletniej było zaprowadzenie porządku i spokoju, szczególnie na drogach kołowych i wodnych. Rozwój handlu był bowiem warunkiem normalizacji życia. Stopniowo udało się to osiągnąć. Powoli wzrastała więc liczba mieszkańców i ich zażyłość. W 1687 r. miasto zakupiło nawet od komory cesarskiej za trzy tysiące reńskich dobra ziemskie Mały Grodziec. Rozpoczęło również odbudowę i restaurację szeregu budynków publicznych i domów prywatnych. Urzędy cesarskie, które początkowo mieściły się w kamienicach mieszczanskich, przeniesiono do zamku, który w tym celu trzeba było w latach 1652—1657 gruntownie odrestaurować na koszt stanów księstwa.

Najwyższą budowlą w mieście i du-

mą jego mieszkańców był ratusz. Wielokrotnie palony, został w latach 1616—1635 odbudowany. Ponownie zniszczony przez pożar 7 października 1678 r. znowu został przez mieszczan przywrócony do poprzedniego stanu. Był on „rozległą nieregularną budowlą z labiryntem komnat, piwnic i ganków”. Do głównej części, skierowanej ku południowi, prowadziły kamienne, kryte schody. Dolne piętro zawierało, poza sklepioną, ołbrzymią sienią, wielką salą posiedzeń magistratu, liczne sklepienie komnaty i tzw. izbę stron. Na drugim piętrze znajdowała się izba pomieszczeń sądowych, registratura, archiwum i kancelaria. We wschodnim skrzydle piwnica ratuszowa, główna wawertyna i dom trebacza, który wykorzystywano do przedstawień teatralnych. Na zachodniej stronie rynku prowadziły schody do komory. Poniżej znajdowała się wawertyna mieszczanska, do której dobudowana była mała, czworokątna wieża. Na niej wisiał dzwon mieszczanski. To właśnie sygnał tego dzwonu o 9 wieczorem oznaczał koniec działalności handlowej i rozrywkowej w mieście. Jego dźwięk nakazywał zamknięcie wszystkich piwnic i jadalni oraz zobowiązywał mieszkańców do udania się do domów. Po tej samej stronie była waga miejska i skład towarów kupieckich, piętro wyżej urzędy akcyzy, celny i wojskowy. Na trzecim piętrze izba arestanczka dla miejscowego parcyklatu. Oczywiście najstarszą częścią ratusza były piwnice pokryte gładziastymi sklepieniami stropami, pochodzące jeszcze z przyspęszalni z XV wieku.

Wieża ratuszowa, duma i chluba mieszkańców, również kilkakrotnie ulegała zniszczeniu i była odbudowywana. Ostatnia jej forma utrwaliła się w latach trzydziestych XVIII wieku. Miała wtedy 80,46 m wysokości i umieszczono na niej zegar z tarczą o średnicy 1,80 m. Ratusz został gruntownie przebudowany w 1831 roku. Wieża dotrwała do obłężenia miasta w 1945 r. i podzieliła wraz z innymi budynkami jego los.

Z innych ważnych budowli przełomu XVII i XVIII wieku wymienić należy wybudowany przy Rynku budynek komendantury oraz u wylotu ul. Wrocławskiej — Bramę Wrocławską z mostem zwodzonym przez fosę. Poza murami wzniesiono strzelnicę miejską, a przed Bramą Brzostowską oberżę „Pod Niebieską Butelką”. W mieście wznoszono liczne domy mieszczanskie.

Przełom XVII i XVIII wieku oznaczał również postęp w budownictwie sakralnym. Do kolegiaty przybudowano szereg kaplic, a w 1705 r. wybudowano wieżę (niższą niż obecna). Powoli odbudowano miejski kościół parafialny św. Mikołaja. Stopione w czasie pożaru w 1642 r. dzwony zdołano zastąpić nowymi w 1666 r. Budowę wieży zakończono jednak dopiero w 1692 r. Na terenie dawnego szpitala św. Barbary (poza murami miejskimi) założono natomiast cmentarz katolicki i od 1657 r. grzebano tu zmarłych. Klasztor franciszkanów, który spłonął w 1678 r., został również w latach osiemdziesiątych odbudowany.

Tak to trudem mieszkańców miasta, wśród rozlicznych kłopotów, a nieraz i nieszczęść, odbudował się mieszczanski Głogów. Jednak już nie tak wielki i piękny jak sto lat wcześniej. Zbliżał się też koniec panowania Habsburgów. Ale o tym już w następnym odcinku.



piszą do nas

Przeciek

Usterka zgłoszona przez Zygmunta Darmstädtera, ul. Górników 25/15 w Polkowicach w dn. 1985.07.01, dotycząca przecieku dachu nad małym pokojem została usunięta w dn. 1985.08.02 i od tego czasu brak było zgłoszeń przecieku do małego pokoju.

Skarga, która wpłynęła 1986.12.31 dotyczy, zgodnie ze stwierdzeniem komi-

sji (dn. 1986.12.31), nowych przecieków, obecnie w kuchni i w dużym pokoju, co przy występujących uszkodzeniach górnych jest w Polkowicach nagminne.

Naprawa dachu zostanie wykonana z chwilą pojawienia się sprzyjających warunków atmosferycznych, następnie przeprowadzimy remont mieszkania, tj.: malowanie sufitu w kuchni, malowanie sufitu i wymiana tapet w dużym pokoju.

JOZEF PIOTROWICZ
zastępca dyrektora
ds. inwestycyjno-technicznych
w Spółdzielni Mieszkaniowej
„Cuprum” w Polkowicach

Blady strach padł na artystów. Przemykają się oni partyzancką modą, skokami od bramy do bramy. Który nie musi wychodzić, ten siedzi w domu, zaryglowawszy drzwi pięcioma zamkami typu „Skarbice” i podparłszy — dla pewności — kijem od szczotki. Albo siedzą w archiwum telewizyjnym lub fonograficznym i gorączkowo wertują własne audycje i programy, wycinając kompromitujące fragmenty.

* * *

Czegóż ach czegóż boją się polscy artyści? Oni boją się bojówek! Setek oczu, niekiedy nawet podwojonych przez okulary i inne urządzenia optyczne, śledzących każdy ich — artystów — krok. Kohorty tajniaków zasiadają co wieczór przed telewizorami i czujnie tropią nieprawomyślnych. A jak dorwają, to ech... chciałoby się w dyby i nahajem po śniegu pognać gdzieś na Żuławy co najmniej. Albo — starym skandynawskim wzorem — rączkę uriezać. Niech taki wie, że kroczy po śliskiej drodze występku. I niech wiedzą to inni. Drżycie artyści!

* * *

No, lekko przeholowałem w barwności opisu. Ale nie za bardzo. Po prostu, przez pewien czas miałem w oczach wizję Skautów Piwnych, gnanych etapem na Żuławy. Druha Rewińskiego, wznoszącego błagalnie ręce do strażników. Druhów Łapota i Skuchę, ślubujących — dla pewności — wstrzemięźliwość nie tylko od napojów, ale i od wszystkich innych czynności na „p”. Druh Piasecki padł już gdzieś po drodze, bo mizerny.

* * *

Na całe szczęście prokuratura warszawska miała więcej oleju (OLEJU!!!) w głowie i uwolniła całe to bractwo od zarzutu propagowania i pochwalania tego zgubnego nalogu, jakim jest spożywanie piwa.

Natomiast nie jestem pewien, czy następnym oskarżonym nie będę ja. Za następujące zdanie. Uważam, że Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy setnie się wygłupił. Z dosyć prostego powodu: nie tak należy zwalczać plagę alkoholizmu. Ten proces, czy nawet samo przygotowanie do niego najlepiej dowodzi, że SKP nie jest w stanie podjąć ogólnopolskich akcji o większej niż tepienie Skautów skuteczności. Jeżeli SKP za zysk poczyta sobie szum reklamowy i to dosyć wątpliwy zysk. To byłaby raczej megalomania, a nie konsekwentny program. Ten proces byłby tak samo durmował, jak te wszystkie plakaciki, rozlepiane przez SKP. Abstynent jest wtedy z siebie dumny, że nie pije. A alkoholik? Pójdzie się unieć, gdy na plakacie ujrzy jak bardzo się zeszmacił.

* * *

Jestem umiarkowanym abstynentem. Informuję o tym nie dlatego, żebym się bał bojówek SKP. Po prostu to mi pozwala zachować dość trzeźwy (!!!) stosunek do spraw, określanych przez to czcigodne grono tropicieli C₂H₅OH. Zachowałem tę trzeźwość mimo posiadania w szkole średniej chemika, który miał obsecję; twierdził mianowicie, że każdy Polak, na wszelki śluczaj powinien mieć sporządzić mydło i... bimber. Wielkość tego światłego człowieka dane mi było ocenić właściwie nie tak znowu dawno.

* * *

Co jest właściwie reklamą alkoholu i zachęcaniem do jego spożycia? Zajmując się krytyką muzyczną wiem, że nie każda forma reklamy prowadzi do celu. Wiem też, że w Polsce na ogół nie prowadzi się badań marketingowych, które zajmują się między innymi skutecznością reklamy. Na jakiej więc podstawie SKP wciągnęło wniosek, że to, co pokazał druha BORYGO (!!!!) i jego drużyna ma związek z powiększeniem spożycia? Ja — dla przykładu — twierdzę, że znacznie większy wpływ na spożycie gorzalki mają między innymi mecze piłkarskie z udziałem naszej kadry narodowej. Czy SKP nie powinno „zawnioskować” o skasowanie transmisji? Znowu — nikt tego nie udowodni, ale przynajmniej SKP miałoby szansę wykazania, że istnieje.

* * *

Czy zauważyli Państwo, jak krąży wokół pewnego tematu, bojąc się go podjąć? No ale, raz kozie śmierć! Przyjaciele muzycy i inni artyści, wybacze mi ponizszą denuncjację.

Otóż, gdybym miał władzę, to zapuszkowałbym bez pardonu wszystkich jazzmanów. Przecież oni mawiają, że „bez ga-a-niet dżaza”. Co więcej, oni te zasady realizują tak skutecznie, że gdyby

Kobiety jogurt i śpiew

Jerzy J. Kaczmarek



nasz ekonomista równie dobrze realizowali swoje zasady, to byłbyśmy gdzieś w okolicach siedemnastego Japonii.

A weźmy takich bluesmanów. Ileż to razy słyszałem że „trzeźwy bluesman to dupa nie bluesman”. I to wydaje się być prawdą. Czy — w związku z powyższym — nie należałoby wsadzić do pudła albo przynajmniej natychmiast wydalic z obszaru PRL niedjakiego Blues Boy Kinga? Cała Kongresowa widziała, a i telewizorze chyba też, że manifestacyjnie dokonał na scenie spożycia alkoholu.

Myślę też, że należałoby zakazać publicznej prezentacji malarskich dzieł Witkacego, gdyż ten narkoman i alkoholik miał czelność wymieniać obok swego podpisu na obrazie również rodzaj środka dopingującego. Stąd to słynne „pyffko”. Jakież stąd zgorzniecie dla stu-

dentów Akademii Sztuk Pięknych. I jakie pole do popisu dla SKP.

Ale wróćmy na teren muzyki, gdzie dzieją się rzeczy potworne. Oto kilka przykładów. Należy rozważyć, czy przykładem utworu „Black And White” nie jest kryptoreklamą whisky (tzn. ja wiem że jest, ale niech SKP posłucha). Czy — w związku z powyższym — nie należy zakazać w dyby muzyków z grupy KOMBI oraz — dla pewności — reżysera videoclipu Juliusza Machulskiego?

Następna osoba do odstrzału to rzecz jasna Shakin' Dudi. Tu wyjaśnienie dla SKP: ten zbrodniarz naprawdę nazywa się Ireneusz Dudek i jest — o zgrozo! — bluesmanem („trzeźwy bluesman... itd.). A literalnie poszukujemy Dudka za utwór „Za dziesięć minut trzynasta”, będący oczywistą krytyką „Ustawy o wychowaniu w trzeźwości”.

Z kolei ustawiamy pod ścianą Ryśka Riedla z grupą DŻEM. Za numer z płyty SX-2236 pt. „Whisky”.

Na Żuławy idzie również Janek „Kys” Skrzek za reklamowanie konsumpcji piwa na płycie „Górnicy Blues” (K-PSJ 004).

Kryminal patrzy w oczy także Piotrowi Fronczewskiemu, który na płycie „Na progu Raju” wraz z Marleną Drozdowską opiewa uroki whisky Balantines i brandy Napoleon.

* * *

Wybrałem tylko kilka przykładów bo mi się nie chciało szukać w archiwum a że w mieszkaniu mam 16 st. C. (za oknem — 32 st. C) i gramofon mi zamarł, więc mam nadzieję, moje lenistwo będzie usprawiedliwione. Rzecz jasna, w razie czego, służę bardziej szczegółową dokumentacją, z dokładnością do jednej zwrotki.

A przecież pozostałoby — po likwidacji rozrywki — tyle jeszcze do zrobienia. Ot, cała prawie operetka, no, może z wyjątkiem „Zemsty nietoperza”, bo nietoperze z całą pewnością alkoholu nie lubią. Ale — ktoś nie zna tych arii lub ich fragmentów: „Kobieta, wino i śpiew”, „Więc pijmy, więc pijmy za zdrowie miłości”, „Więc pijmy wino, szwależerowie” itd. itp.

* * *

Tymczasem prokuratura warszawska tyle złego narobiła. Uwolniła Skautów Piwnych i to — cholera jasna — żeby choć ich skazano, a potem pozwolono skorzystać z dobrodziejstwa amnestii... A tu nawet do procesu nie doszło. Czy już nie ma się gdzie odwołać?

* * *

Właściwie dziwno mi, że nie ujawnia się Polskie Towarzystwo Przeciwytytoniowe. Jakież piękne pole do popisu miałyby, jedynie na podstawie „ogładu” telewizyj. Przypomnę, że istnieją odpowiednie przepisy, nakazujące ograniczenie palenia tytoniu na „srebrnym ekranie”.

Ja nawet mam kandydatkę na pokazowy proces. Bo — proszę Państwa — dobór kandydata jest niezwykle istotny. Kogóż będzie obchodził proces wytoczony jakiemuś Pipsińskiemu czy Ygrekowskemu. Mój kandydat jest autentycznie prima sort. Otóż 8 stycznia w programie ogólnopolskim pokazano program poświęcony pewnej aktorce śpiewającej. Wyż. wzmiarkowana aktorka dokonała publicznego wypalenia papierosa kapitalistycznej marki Winston a nawet oficjalnie wyznała, że pali bardzo dużo, mimo łagodnego upominania jej przez prowadzącą program red. Urszulę Bielous.

To byłby procesik, gdyby w stan oskarżenia postawiono nie kogo innego, a KRYSYNE JANDE.

Wszelako mam jeszcze nadzieję, że PTP obierze inną drogę działania. Na przykład będzie nadal walczyć o poprawę jakości papierosów, by mniej w nich było substancji smolistych. To także jest forma walki z nalogiem i to o wiele racjonalniejsza niż to, co pokazał Komitet Przeciwalkoholowy. Bo — wróćmy do tego nieszczęsnego piwka. O ile się orientuję, to jedna z form walki z alkoholizmem polega właśnie na przestworowaniu popytu. Z ciężkich alkoholi właśnie na piwo czy wino. Tak więc — uważam, że jeśli Skutom udało się zachęcić kogoś do picia piwa ZAMIAST wody, to należałoby im raczej dać honorowy dyplom. Ofiarodawcą mógłby być — na przykład — Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy.

* * *

Gdyby ta ostatnia instytucja miała jednak ochotę się na mnie pogniwać, to informuję moich wielbicieli, by w paczkach przesyłali mi kawę i papierosy, bo bez tego nie potrafię właściwie funkcjonować. Alkohol też może być, lecz niechby się zaczął od gruzińskiego koniaku trzygwiazdkowego. Jestem oszczędny. Jedna butelka starcza mi na dwa — trzy miesiące.

Przekreślony kłós

(Dokończenie ze str. 9)

rodziców, najcenniejszy — o banany. Raz w miesiącu koło odbiera swój przydział we Wrocławiu. Wystarczyć się o przydział to jeszcze nie wszystko. Trzeba przy tym pokonać całą barierę organizacyjną, wydeptać ścieżki po urzędach, nie zrażać się nieprzychylnością czy odmową. Instytucjonalnie nikt się problemami „bezglutenowców” nie zajmuje, TPD przyjmuje jedynie koła pod swoje opiekunkę skrzydła. Cała reszta spoczywa na rodzicach, dla których choroba ich dzieci jest przeważnie wystarczającym dopingiem do działania, często nie licząc się ani z czasem, ani z pieniędzmi, szkoda tylko, że ta dewiza nie przyświeca wszystkim rodzicom-członkom koła, ubolewa przewodnicząca.

W ciągu krótkiego czasu rodzice zorganizowali w kole przetargi już wiele potrzebnych ścieżek i zdobyli wielu sprzymierzeńców: w Wydziale Handlu Urzędu Miejskiego, w PSS „Społem”, które to prowadzi stoiska dietetyczne i użyzka magazynów w razie potrzeby, w Technikum Górniczym, gdzie odbywają się zebrania i imprezy dla dzieci, organizowane przy pomocy szkolnego koła PCK; wśród zakładów pracy (ZG „Lubin”, ZG „Rudna”, Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego), które to nie odmówiły subwencji. Konto pod numerem: NBP — oddział Lubin nr 39130-2831-132 (to dla ewentualnych zainteresowanych) staje się coraz zasobniejszy.

Pisaliśmy nie tak dawno, że cukrzyca to choroba dla bogatych. Podobnie jest z celiakią. Obliczono, że utrzymanie dziecka „bezglutenowego” wynosi o ok. 4-6 tys. zł więcej niż zdrowego. Wynika to ze specyficznej, delikatnej diety, np. chore dziecko może jeść mięso tylko wysokiej jakości. Wydatków nie równoważy ani rekompensata na dodatkowe przydziały kartek, ani też zasiłek ZUS.

W niektórych krajach zachodnich, gdzie ruch społeczny na rzecz osób z zespołem złego wchłaniania ma już dłuższe tradycje, np. w Wielkiej Brytanii liczy sobie już blisko 20 lat, „bezglutenowcy” mają szczególne przywileje. W Wielkiej Brytanii dzieci do 16 roku życia i emeryci podstawową żywność dietetyczną otrzymują za darmo na recepty. Ale w Polsce matki byłyby szczęśliwe, gdyby tylko półki w kioskach dietetycznych były pełniejsze. Niekoniecznie za sprawą importu. Ale, niestety, krajowi producenci dość opornie podchodzą do wytwarzania żywności dietetycznej.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość tym, tzn. głównie społecznikom skupionym wokół Krajowego Komitetu Kół Przyjaciół Dzieci na Dziecie Bezglutenowej, którzy w dość krótkim czasie i tak wiele zrobili dla chorych: stoiska dietetyczne, zwiększone przydziały kartkowe na mięso i masło, równoległe do tego wyższe rekompensaty, zasiłki ZUS, przedszkola, poradnie specjalistyczne, wczasy, sanatoria. Ukazuje się również biuletyn informacyjny, wydawany przez bydgoskie koło dzieci „bezglutenowych”.

Musimy teraz — mówi pani Barbara Grabowska — pilnować tego, co już jest, co zostało wywalczone, aby np. przy okazji remontu sklepu nie zniknęło stoisko dietetyczne, aby przy okazji kolejnej modyfikacji zasiłków nas nie pominięto, aby zakłady z jakichś tam powodów nie rezygnowały z produkcji żywności bezglutenowej itd.

Komu zagraża choroba złego wchłaniania? Niektóre dzieci już się takie rodzą (przyczyna pierwotna) z defektem genetycznym powodującym uczulenie na gluten. Rozwijaniu się choroby sprzyja często zbyt szybkie przechodzenie z karmienia naturalnego na sztuczne. Inne zapadają na celiakię po intensywnym leczeniu antybiotykami, po przebytej bieguncie, na skutek zakażenia pasożytami.

Na całym świecie — mówi doktor Ziolkowska — coraz więcej wagi poświęca się profilaktyce złego wchłaniania. Do najważniejszych należy naturalne karmienie piersią. Współczesna dieta, w ogóle wyklucza gluten w żywieniu niemowląt w pierwszych miesiącach życia, a więc kaszka pszenna, czy mąka powinny pojawiać się dopiero w jadalospisie 10-miesięcznego dziecka. Ustrzeże to dzieci przed przewlekłą i niezwykle uciążliwą chorobą.

MARIA KUŃCALIUS

Konkrety

Na każde życzenie

Zygmunt Łuszczyński

Spotykamy ich we wszystkich zakątkach kraju. Maszerują z plecakami i namiotami — i to w różnych warunkach atmosferycznych. Ich koledzy „po fachu” jeżdżą rowerami, samochodami, wspinają się po górach, uczestniczą w spływach kajakowych. Łączy ich jedno — zamiłowanie do różnych form turystyki. Prawie wszyscy są członkami zasłużonej i istniejącej od dziesięcioleci organizacji — Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Od dłuższego czasu popularność turystyki, a przy okazji krajoznawstwa stale rośnie. Rośnie także liczba ofiarnych społeczników, ale nie tak szybko, jak turystów. Ta forma rekreacji i poznawania różnych zabytków i współczesnych dokonań cieszy się dużym powodzeniem nie tylko wśród młodzieży, ale także starszego pokolenia.

Już w latach sześćdziesiątych społecznicy nie byli w stanie sprostać organizacyjnym wymogom i zastanawiali się nad znalezieniem rozwiązania tego problemu. Musieli przecież prowadzić działalność gospodarczą i zdecydowali się na powołanie specjalistycznych jednostek. W pierwszym gronie inicjatorów nie zabrakło legnickich i przedstawicieli powiatów zaglebia miedziowego. Postanowili utworzyć biura obsługi ruchu turystycznego. W ten sposób doszło do utworzenia BORT w Legnicy, Lubinie, Złotoryi i innych ośrodkach. Każde miasto działało we własnym zakresie



Fot. Krzysztof Raczkowiak

i biura pracowały przy oddziałach PTTK. Z upływem czasu zauważono potrzebę skoordynowania poczynań. W ten sposób doszło w 1964 roku do powołania do życia — z siedzibą w Legnicy — Międzyoddziałowego Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. Pozwoliło to nie tylko na koordynację, ale w ogóle istnienie jednostki zajmującej się w całym regionie sprawami gospodarczo-finansowymi. Rozdziałem zarobionych pieniędzy zajęła się rada nadzorcza, oczywiście z udziałem prezesów poszczególnych oddziałów. Po powstaniu województwa legnickiego nie się nie zmieniło, z tym tylko, że „dozłusował” Głogów.

Legnickie MBORT PTTK było bodajże pierwszym tego typu biurem turystycznym w kraju, a dziś posiada swe placówki nie tylko w mieście wojewód-

kim, ale także w Głogowie, Lubinie, Jaworze i Złotoryi. Najstarszą i sprawnie pracującą jednostką jest Legnica. Jej kierownik Bolesław Graboń pracuje już 14 lat. Nie chce on wracać do historii i zaproponował ograniczenie się w rozmowie do roku ubiegłego. A działał się w nim bardzo dużo. Jego skromny personel pracuje w złych warunkach — w tzw. kamieniczkach śledziowych w Ryńku. Coraz liczniejszych klientów przyjmuje w prawdziwym „kurniku”, a mimo to efekty poczynają się coraz bardziej widoczne. Organizuje się kolonie, zimowiska, wypoczynki na Węgrzech (Paszta i Salagotarian), nie mówiąc już o wycieczkach krajowych i zagranicznych. Na co dzień współpracuje się ze szkołami i zakładami pracy. Organizuje się także kuligi, 1—2-dniowe imprezy połączone z pieczeniem bałana

i ciekawe imprezy okolicznościowe, m.in. z okazji Dnia Dziecka. Nie zapomina się o wczasach krajowych i zagranicznych. Do BORT przychodzi coraz większa liczba klientów, gdyż usługi są o około 20 procent tańsze, niż w innych biurach turystycznych. Bierze się to stąd, że tu szuka się jak najtańszych noclegów — w schroniskach PTTK i młodzieżowych, również dla przykładu w Domu Chłopa i Domu Turystów w Warszawie. Dba się nie tylko o turystykę grupową, ale również o indywidualną. Amatorom przedstawia się oferty wypoczynku nad Bałatonem, wczasów krajowych w licznych, atrakcyjnych ośrodkach

Rok bieżący będzie podobny do poprzedniego, z tym że kierownik Graboń zapewnia, iż będzie on znacznie ciekawszy od poprzedniego. Postanowiono zaprezentować kontrahentom nowe oferty. Chwyciła sprawa paczek. 17 stycznia trwały akurat przygotowania paczek dla dzieci pracowników legnickiej służby zdrowia. Trwało to bardzo długo, gdyż trzeba było przygotować aż 1142 paczki!

Oddzielna propozycja, to wyjazdy zagraniczne. Wewnętrzne przepisy (dotyczy to głównie wyjazdów do Bułgarii) przewidują, że w pierwszej kolejności realizuje się potrzeby kół PTTK i zakładów pracy. Dopiero w dalszej kolejności wolna akwizycja. Budzić to może niezadowolenie indywidualnych osób, ale trudno przeskoczyć obowiązujące przepisy. Pomimo to zrobiono w tym zakresie wiele, a w bieżącym roku rzucano śmiało (moim zdaniem może zbyt ryzykownie) hasło: Oferujemy wyjazdy do wszystkich krajów świata. Czy tak się stanie, wszyscy będą mogli się przekonać po zakończeniu sezonu. Może nawet wcześniej, gdyż szczególnie w lipcu i sierpniu, kiedy to drzwi nieopornego biura nie zamykają się od rana do wieczora, a pracownicy nie chcą nikogo odprawić bez pozytywnego załatwienia sprawy.

☆

Przedstawiliśmy (tylko w zarysie) pracę legnickiego BORT. Podobnie jest w pozostałych biurach województwa legnickiego. Dlaczego tak się dzieje? Po prostu etatowi pracownicy to nie tylko typowi urzędnicy, ale przede wszystkim społecznicy i miłośnicy szeroko pojętego ruchu turystyczno-krajoznawczego. Przecież wielu z nich to przewodnicy, przodownicy i piloci. Każdy z nich doskonale rozumie sens turystyki i z pewnością dlatego dzieje się tak, a nie inaczej.

■

Krótko

● 7 marca br. w Szklarskiej Porębie rozegrany zostanie dziewiąty narciarski Bieg Piastów. Rozpocznie się on na polanie w Jakuszykach. Jego uczestnicy będą mieli do pokonania dystans: 50 km (ukończone 16 lat), 25 km (12 lat). Zgłoszenia należy przysyłać (tam też można zasięgnąć szczegółowych informacji) pod adresem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, pl. Sportowy 5, 58-580 Szklarska Poręba, telefon 17-31-25 — na drukach zgłoszeń dostępnych w zarządach wojewódzkich TKKF oraz u organizatora (w terminie do 31 stycznia br.). Organizatorzy prześlą przed biegiem numery startowe i pamiątkowe znaczki — pod podany adres.

● W Legnicy rozegrano trzeci, wojewódzki turniej klasyfikacyjny młodzików w tenisie stołowym. Wśród młodzików triumfowała Agnieszka Romanowska (Płon Lubin), przed Ewelina Kozioł (Zagłębie Lubin) i Marią Kuzemczak (SKS Chobienia), a wśród młodzików — Marek Koziała (Płon Lubin), który wyprzedził Mariusza Seligę z Zagłębia i Tadeusza Sromka z Dolpaku Chojnow.

● Na przełomie grudnia i stycznia odbył się w Głogowie piąty już turniej szachowy juniorów o „Memorial Dzieci Głogowskich” — pod patronatem prezydenta miasta, huty miedzi i Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. W turnieju uczestniczyło 93 zawodników, w tym dziesięciu przyjechało z Belgii, CSRS, Jugosławii, Szwajcarii, Węgier i NRD. W turnieju głównym startowało 12 szachistów, do lat 18. Zwyciężył Jan Pisuliński (Czarni Krzeszów — 8,5), a dalsze miejsca zajęli: 2. D. Sermak (Jugosławia) — 8, 3. P. Vandervoort (Belgia), 4. W. Kozłowski — 7, 5. A. Kujawski — 6,5, 6. P. Piwowarczyk — 6,5, 7. A. Kaldus (Chrobry Głogów) — 5, 8. M. Łada — 5, 9. F. Aschuaen (Szwajcaria) — 5, 10. M. Dłużniewski — 3,5, 11. B. Grosman (CSRS) — 3 i 12. Ch. Hanak (NRD) — 2,5 pkt.

W turnieju A (do lat 17) triumfował G. Masternak (Górnik Mysłowice) — 8,5 pkt., a w turnieju B — R. Kula (Hutnik Szczecin) — 7 pkt. Na dziewiątej pozycji znalazł się 6,5 pkt.) Jacek Saskowski ze Startu Legnica. Impreza podobala się. Wręczono liczne puchary i nagrody ufundowane przez władze miasta i województwa, WFS, głogowskie zakłady pracy i Hutę Szkła „Julia” w Szklarskiej Porębie. Wręczono też puchar „Konkretów” za najpiękniejszą partię, reprezentacji Polski — P. Piwowarczykowi.

● W szwedzkiej miejscowości Hallsberg rozegrano turniej międzynarodowy juniorów. Zwyciężył L. Larsen z Danii — 7,5 pkt., a trzecie miejsce (6 pkt.) zajął Artur Pieniążek z Chrobrego Głogów.

● Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich. Zgłoszenia należy kierować pod adresem OZPN: ul. Obrońców Stalingradu 12, 59-220 Legnica. Szczegółowych informacji udziela biuro OZPN, tel. 293-88.



Śnieg się przydał

Od dawna już w zagłębiu miedziowym nie brakuje zwolenników narciarstwa. Z reguły jednak do tej pory amatorzy białego szaleństwa musieli wyjeżdżać w góry, gdyż u siebie zawsze brakowało śniegu. Rozgrywali tam mistrzostwa KGHM, województwa legnic-

kiego i wiele innych imprez. Tym razem dopisało im szczęście. Sroga zima sprawiła, że można było — przy 20-stopniowym mrozie — przeprowadzić w Polkowicach pierwsze mistrzostwa wojewódzkie Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Połączono je z 20-

leciem nadania Polkowicom praw miejskich. Była to ciekawa impreza. Kobiety rywalizowały na dystansie 5, a mężczyźni 12 kilometrów. Na starcie stanęło 46 zawodniczek i zawodników — z mistrzami i wiernymi KGHM. Człowiek miejsca wywalczyli:

KOBIETY: 1. Alicja Kończak (ZG Rudna), 2. Stefania Gwiazda (TKKF Star Polkowice), 3. Jolanta Wulfańska (ZG Rudna); **CHŁOPCY ZE SZKÓŁ ŚREDNICH:** 1. Robert Witkowski (TKKF Start), 2. Artur Błaszyk (Start), 3. Jarosław Kowalik (TGR Lubin); **MEZCZYŻNI DO 29 LAT:** 1. Bogusław Strykowski (TKKF Rudna), 2. Witold Biedrzycki (TKKF Rudna), 3. Adam Kończak (Start); **MEZCZYŻNI DO 39 LAT:** 1. Bogdan Grygorowicz (TKKF Rudna), 2. Zbigniew Jakubowski (TKKF Rudna), 3. Teofil Zieliński (Start); **MEZCZYŻNI POWYŻEJ 40 LAT:** 1. Leon Garbacik (TKKF

Rudna), 2. Jan Piotrowicz (TKKF Piast Złotoryja), 3. Tadeusz Gliński (Piast Złotoryja).

Dorośli walczyli na trasie, a dzieci brały udział w zabawach na śniegu — sztafeta saneczkowa, rzuty śnieżkami itp. Po zakończeniu biegu odbył się kulig dla dzieci. Organizatorowi biegu (TKKF Start) w sukurs posłała miejscowa GS zapewniając gorącą herbatę, kielbasę i bigos. Zorganizowano też ognisko na śniegu. W sumie bardzo udana impreza i oby tylko (korzystając z dobrych warunków) w ślady Polkowic poszły inne ośrodki województwa.

☆

Obchody ważnego dla miasta jubileuszu zakończyły się na narciarstwie. Już 7 lutego o godz. 15, w sali Szkół Podstawowej nr 4 rozegrany zostanie masowy, halowy turniej tenisa ziemnego, o puchar naczelnika miasta.

Na początek ujawnię muszę jeden z sekretów redakcyjnej kuchni. Otóż mój kolega — red. Zygmunt Łaszczyński, publikując artykuł zatytułowany „W zdrowym ciele” („Konkrety” nr 2 z 9 stycznia br.), liczył na to, że jego słowa podziałają jak kij wsadzony w mrowisko — wywołają natychmiastowy odzew, burzliwą dyskusję, a w rezultacie ktoś — może wreszcie doprowadzić do tego, że nam się sport umasowi (przynajmniej w województwie legnickim)...

Na razie jednak natłoku dyskusyj nie widać, może dlatego, że po przeczytaniu wspomnianego artykułu można mieć uczucie niedosytu. Bo chociaż niby wszystko się zgadza, a wołanie o masowość kultury fizycznej jest jak najbardziej potrzebne, to jednak zabrakło przyczyn owych przerażających ilości nastrojów ze stwierdzeniami wadami postaw. Upatrywanie owych przyczyn przede wszystkim i wyłącznie w braku masowości sportu wydaje się co najmniej mocno naciągane! Stąd też wydział artykułu przypomina — aby użyć obrazowych porównań — sytuację, kiedy choremu na skomplikowane zapalenie płuc podaje się wyłącznie leki... przeciwbólowe. A przecież nawet laik wie, że leczenie jedynie skutków jest stratą i czasu, i środków, żeby nie powiedzieć — absurdem.

LECZYĆ TRZEBA PRZYZYNY

inaczej w nieskończoność krążyć będziemy w błędnym kole, którego okrag wyznaczają wady postawy, trudności w przebadaniu całej dziecięco-młodzieżowej populacji, niemożność zorganizowania grup korekcyjnych, brak wykwalifikowanych instruktorów czy odpowiedniej bazy, co z kolei połączone jest z niedostatkami środków finansowych i mocy przerobowych przedsięwzięcia budowlanych...

Do przyczyn powstawania wad postaw u dzieci sięga się jednak rzadko, niechętnie i — prawdę mówiąc — w poczuciu całkowitej bezsilności. Mechanizm jest bowiem tak złożony i skomplikowany, że rzeczywiście nie mogą go naprawić ani zmienić pojedyncze, choćby najbardziej alarmujące artykuły czy jednostkowe decyzje. Niemniej i tak — tutaj można znaleźć elementy, które zależą wyłącznie od zdecydowania i konsekwencji w domu i w szkole, czyli od rodziców i nauczycieli.

Powszechnie wiadomo, że najbardziej rozpowszechnione wady postawy u dzieci to skolioza (boczne skrzywienie kręgosłupa) i kifoza (wygięcie kręgosłupa ku tyłowi). O wiele rzadziej, żeby nie powiedzieć sporadycznie, zauważa się lordozę (wygięcie kręgosłupa do przodu). Rzadkie są przypadki, aby tego typu wady były następstwem chorób. Najczęściej, niestety, za zniekształcenia te winę ponoszą dorośli. Pomiędzy tymi wadami powstaje w niemowlęctwie, a spowodowane niedbalstwem dorosłych członków rodziny podczas niewłaściwego podnoszenia czy noszenia dziecka. Przypatrzmy się jak wygląda.

WIEK SZKOLNY

naszych dzieci. Na palcach można policzyć szczęśliwców, którzy w swoim kąciku do odrabiania lekcji mają odpowiednio krzesło i blat stołu czy biurka dostosowany do wzrostu. Najczęściej szwankuje i jedno, i drugie, a wtedy mały Jasio, codziennie, godzinę czy dwie, kuli się nad zeszytem i książką. I nawet jeśli znajdzie się ktoś w domu, kto zwróci uwagę: „Jasiu! Nie garb się!”, to uwaga tylko na krótko odnosi pożądany skutek. Dziecko po prostu przystosowuje się do nieodpowiednich warunków i wręcz prowokowane zostaje do utrzymywania nieprawidłowej postawy! Czy

Nie garb się!

Anna Borska

trzeba tłumaczyć co dzieje się wtedy z młodym, jeszcze nie skostniałym kręgosłupem?

Przeliczmy teraz ile godzin takie dziecko przesiedzi czy raczej „przegarbi” w domu nad lekcjami przez całe osiem lat szkoły podstawowej... A przecież i w szkole warunki nie są idealne, żeby przypomnieć tylko niezbyt udany eksperyment wyprawienia z klas starych, pocztowych ławek, a wprowadzenia „kawiarnianego wystroju” — krzesła i stolików. Dodajmy do tego jeszcze jedną sprawę — kto wie czy nie najważniejszą. Dawniej w szkole na porządku dziennym brzmiało nauczycielskie: „Wyprostować się! Ręce do tyłu!”. Przyznać, że dla uczniów była to prawdziwa zmora jak się jednak okazuje, wychodząca na zdrowie. Stanowiło to przecież po prostu krótką, ale jakże korzystną gimnastykę dla kręgosłupa. W dzisiejszej szkole takie polecenie słyszy się coraz rzadziej, żeby nie powiedzieć wcale. Dzisiaj nauczyciel — być może z konieczności — zmienia się przede wszystkim w dyktanta, z lekkim zwrotem w kierunku metodyki, z na ogół absolutnym odwrótem od wychowania. To znaczy wychowanie ogranicza się wyłącznie do autorytarnego informowania o tym, jakie postępowanie jest godne pochwały, a jakie zasługuje na potępienie. Zdaje sobie sprawę, że w tym momencie wykroczyliśmy już oczywiście w sferę kształcenia przez szkołę postaw moralno-społecznych, ale skoro (a nie jest to przecież tajemnicą) właśnie w tej dziedzinie szkoła notuje prawdziwy kryzys, to co dopiero mówić o zajmowaniu się przez nauczycieli sprawami postaw fizycznych?!

Niestety, wśród większości nauczycieli (przy czym dotyczy to szczególnie najmłodszej generacji), panuje przekonanie,

że szkoła ma uczyć i basta! — a reszta należy do rodziców. Zapomina się przy tym, że praktycznie już od półmetka szkoły podstawowej dziecko spędza więcej czasu w szkole niż w domu, i właśnie nauczyciel ma większe możliwości wychowawczego oddziaływania na dziecko, a także zwracania uwagi na to jak siedzi przy czytaniu i pisaniu, jak chodzi po szkolnym korytarzu. Ale w odpowiedzi paść może argument — zdrowie fizyczne należy do nauczyciela wf.

Czy jednak sami tylko

NAUCZYCIELE WF

w ciągu dwóch czy trzech godzin tygodniowo mogą naprawić wszystko co zaniedbał dom i szkoła? Odpowiedź jest jednoznaczna — nie! Przede wszystkim jest to niemożliwe ze względu na brak... sal gimnastycznych. Zakładając nawet, że takowa jest w każdej szkole, wyzdemograficznie sprawią, że dopchanie się do niej stanowi czasem barierę nie do przekroczenia. Na ogół więc poszczególne klasy korzystają z sali na zmianę. Bywają też placówki, w których problem rozwiązuje się jednym dyrektorskim zarządzeniem, wykluczającym udostępnianie owej sali klasom I-IV (i nie jest to przykład wyszany z palca!). Pono tym młodszym wystarcza szkolny korytarz...



Jujka

I to jest jedna strona medalu zwanego wychowaniem fizycznym. Druga strona — to wykorzystywanie godzin przeznaczonych na rozwój fizyczny dzieci. W bardzo wielu przypadkach idzie się po prostu na zwykłą łatwinę — chłopcom rzuca piłkę, widownię stanowią dziewczynki z klasy, a mecz sędziuje pani od wf ubrana w gustowne szpileczki (bliżej zainteresowanym służy dokładnym adresem). Co można jeszcze robić na lekcjach wf? Można czytać książkę, opowiadać kawały, słuchać piosenek...

Owe wspomniane szpileczki są zresztą symbolem niemal całkowitej, niestety, feminizacji zawodu nauczyciela wf. Skutek? O ile „pan od wf” zademonstruje dzieciom każde ćwiczenie, to pani ograniczy się w większości przypadków do werbalnego opisu. Czytelnikom pozostawiam do osądzenia, jak się to ma do metodyki nauczania...

Nadeszła teraz pora, aby do godzin garbienia się w domu, doliczyć małemu Jasiowi „garbatą godzinę” w szkole. Czy można się dziwić, że w takich warunkach wręcz rozkwitają skoliozy i kifozy? A przecież znakomicie im także służy droga naszych dzieci do i ze szkoły.

Ciekawe czy zważył ktoś

TECZKĘ UCZNIA

ze starszych klas szkoły podstawowej? Tymczasem kilkunastoprocentowe codzienne obciążenie powoduje, że jeden bark podnosi się do góry, tułów przegina w drugą stronę, chód staje się nierówny. Przy skłonności do płaskostopia, wada ta pogłębia się jeszcze bardziej. Uciskane są narządy wewnętrzne — serce, płuca, żołądek, wątroba — a przez to utrudniona zostaje ich praca...

Pamiętamy okres wprowadzania reformy szkolnej i optymistyczne (był to przecież w ogóle czas hurra-optymizmu!) zapewnienia m.in. o dwóch kompletach podręczników dla każdego dziecka. Jeden miał służyć uczniowi w szkole, drugi — w domu. Odpadałaby wtedy konieczność codziennego dźwigania bagażu. Czas się zmienił i okazało się, że nie tylko nie jesteśmy tacy bogaci, ale wręcz biedni. Podwójne komplety schowaliśmy w kramie marzeń i pozostała szara codzienność, a w niej twardy obowiązek noszenia wszystkich podręczników. Tego balastu nikt nie zamierza zdejmować z uczniowskiego, coraz bardziej wykrzywionego ramienia. Wszystkie przedmioty, a więc i wszystkie podręczniki są przecież jednakowo ważne i spróbuj tylko zlekceważyć (czytaj: nie przynieść książki) któryś z nich!

A przecież i w tym przypadku mogłoby dojść do rozsądnego kompromisu (np. jedna książka na ławkę, czyli na dwóch uczniów — niech się ze sobą dogadają, który co przyniesie), przy dobrej woli i chęci — szkoły, oczywiście.

Na dobrą wolę kładę zresztą szczególny nacisk. Jestem bowiem przekonana, że najbardziej nawet surowe odgórne zalecenia w tym przypadku nie mają żadnych szans. Bo czy można nakazać nauczycielom, aby przynajmniej raz na 45 minut powiedzieli: „Jasiu, nie garb się!”, albo „Dlaczego dźwigasz codziennie tę ciężką torbę?” Już chyba łatwiej umasowić sport — wystarczy przecież wprowadzić odpowiednią sprawozdawczość, wliczać zdobyte we współzawodnictwie punkty, przyznawać nagrody...

W procesie wychowania natomiast sprawozdawczość jako egzaminu nie zdaje...

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom, szklarnię o powierzchni 400 m² w Ślawie, woj. Zielona Góra, tel. 59 Ślawia. 2914-p

Z POWODU choroby sprzedam 14 ha, gospodarstwo rolno-hodowlane, budynek mieszkalny, c.o., woda, telefon, kurnik, ciągnik C-360 + maszyny towarzyszące we wsi Kochlice przy trasie Legnica — Lubin. Wiadomość: Legnica, tel. 64-030 lub 63-833. 21820-g

ZAMIEŃĘ gospodarstwo rolne o powierzchni 6 ha, dom z wszelkimi wygodami i budynek gospodarczy nowe — na mieszkaniowe własnościowe 3-pokojowe w Legnicy lub Złotoryi. Wiadomość: Prusice 59, gm. Złotoryja. Wojak. 21830-g

ZGUBIŁ

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 951/86 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Tadeusz Józwiak, zam. Legnica Tatrzańska 24/6. 21818-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Wydział Komunikacji Warty Bolesławiecka na nazwisko Kazimierz Gutwien, zam. Jurków 14. 21819-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Irena Wójtowicz-Myska zam. Lubin, ul. Mickiewicza 70/19. 21822-g

ZGUBIONO legitymację kombatancką nr 0154334, wydaną przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Legnicy na nazwisko Bolesław Piskorski, zam. Legnica, Struga 46. 21823-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Urząd Miasta w Chojnowie, na nazwisko Jerzy Chojnowski, zam. Stary Lom 28, skrz. Kaziemierz Bartman, zam. Stary Lom 28. 21824-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Stanisław Posiak, zam. Legnica, Złotoryjska 92/3. 21825-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, T, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Józef Traskowski, zam. Lubin, Orla 33/14. 21826-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Ryszard Czachara, zam. Grodzano-wice 15. 21827-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T, wydane przez Wydział Komunikacji w Tarnowskim Górze na nazwisko Eugeniusz Bylebył, zam. Kozie Doly 40. 21828-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, T, wydane przez naczelnika gminy Krotoszyce, na nazwisko Jerzy Drab, Tyneczyk Legnicki 13. 21829-g

ZGUBIONO pokwitowania komiśowe nr 4157, 4199, 4201, 4206, 4209, 4213, 4214, 4215, 4260 wydane przez Salon nr 8 w Legnicy na nazwisko Wojciech Szalkowski, zam. Legnica, Kazimierza Wielkiego 38/1, tel. 604-63. 21817-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową KGHM ZM „Legmet” 1083/86 na nazwisko Janusz Szranc, zam. Legnica, ul. Juliana Leńskiego 8/8. 21797-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Gminy w Pętlawie na nazwisko Wojciech Bednarek, zam. Wiet-szyce 24. 21798-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Jerzy Czarniecki, zam. Lubin, Mickiewicza 74/53. 21800-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Stanisław Garbaczewski, zam. Lubin, Jesionowa 3/8. 21801-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, wydane przez Wydział Komunikacji w Chocianowie na nazwisko Andrzej Golonka, zam. Szklary Dolne 43. 21802-g

ZGUBIONO decyzję o prowadzeniu zakładu „Wytwarzanie pantofli i trepów”. Antoni Rybak. 21807-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, T, wydane przez naczelnika gminy Krotoszyce na nazwisko Zbigniew Rybicki, Szczepniaki 43. 21808-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Mirosław Błaszczyk, zam. Lubin, ul. Baliogrodzka 2/1. 21809-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 489/86 wydaną na nazwisko Renata Ziłkowska, zam. Legnica, Nowotki 10/7. 21811-g

ZGUBIONO legitymację kolejową nr 154053 wydaną na nazwisko Mariusz Sobieraj, zam. Rogoźnica, ul. Kolonijna 8. 21812-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Urząd Miasta w Kuniechach na nazwisko Franciszek Grabowski, zam. Kunice, ul. Witosa 10/3. 21813-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, wydane przez Wydział Komunikacji Męcinka na nazwisko Henryk Lewkowicz, zam. Męcinka 53. 21814-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Andrzej Furmanek, zam. Legnica, Wrocławska 45. 21816-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Toyota 1000, rocznik 1978, Wiadomość: Polkowice, Rynek 2/1, tel. 45-11-80. 21831-g

LOKALE

WYNAJME dom na 20 miejsc, najchętniej dla zakładu, który wyposaży w meble. Wiadomość: 78-100 Kolobrzeg, osiedle Radzikowo, ul. Błękitna 5, Szuk Michał. 21799-g

SPRZEDAM dom w Kuniechach, Łądku Zdroju, Świeradowie, Szklarskiej Porębie, Legnicy, działkę 800 m kw. w Legionowie oraz pawilon handlowy w Legnicy. Ponadto kupię działkę uzbrojoną 10 arów w pobliżu Legnicy lub terenie górskim. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, poniedziałek—piątek, 11—18. Dymyt. 21815-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM futro z norek — nowe, rozmiar średni Legnica, tel. 247-65. 21805-g

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin itp. maszyną zachodnią pod ciśnieniem w domu u klienta — suche po sześciu godzinach. Zgłoszenia: Głogów, Wiśniowa 17 od 16 do 19 oprócz sobót. Ryszard Golba. 21803-g

ZAKŁAD złotniczy poleca swoje usługi. Wiadomość: Legnica, ul. Karkonoska 72. Maciejewski. 21779-g

WYGLUSZANIE drzwi, boazeria, parkiet, karnisze. Wiadomość: Legnica, tel. 288-56, 8-11. Wilński. 21791-g

ODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „JEDNOŚĆ” w Legnicy, 59-220 Legnica, ul. Kościelna 3 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu Żuk A-09, nr fabryczny 123141, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 261.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w siedzibie spółdzielni.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy OSP „Jedność” w Legnicy, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 11.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

121-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE w Szklarach Górnych OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY

który odbędzie się w Gospodarstwie Rolnym w Szklarach Górnych na sprzedaż następującego sprzętu:

1. Ciągnik C-401 — cena wywoławcza 395.640 zł.
2. Sieczkarnia samojedźna i przyrząd do traw — cena wywoławcza 723.439 zł.
3. Kosiarka rotacyjna ZTR-165 — cena wywoławcza 41.280 zł.
4. Przyczepa skrzyniowa D-44A — cena wywoławcza 54.618 zł.
5. Zbieracz kamieni U-904 — cena wywoławcza 100.776 zł.
6. Roztrzaskacz obornika N-218 — cena wywoławcza 133.730 zł.
7. Roztrzaskacz obornika N-218 — cena wywoławcza 105.740 zł.
8. Przyczepa zbierająca T-50 — cena wywoławcza 227.240 zł.
9. Kosiarka-sieczkarnia E-067 — cena wywoławcza 97.512 zł.
10. Prasa zbierająca KM-1-35 — cena wywoławcza 34.650 zł.
11. Rozdrabniacz uniwersalny H-151 — cena wywoławcza 32.559 zł.
12. Oddzielacz kamieni E-691 — cena wywoławcza 316.107 zł.
13. Sortownik ziemniaków K-720 — cena wywoławcza 302.250 zł.
14. Przenośnik taśmowy T-215 — cena wywoławcza 53.580 zł.
15. Kombajn do zbioru buraków Z-413 — cena wywoławcza 663.000 zł.

Przetarg odbędzie się w piątym dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w gospodarstwie Szklary Górne.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy gospodarstwa do godz. 9 w dniu przetargu.

PGR zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, oraz nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte.

121-k

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA” Zakład Obrotu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi w Lubinie, ul. Kopernika 17 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY, na:

- sprzedaż samochodu Nysa — Mikrobis 522, nr podwozia 213907, nr silnika 586269, rok produkcji 1979, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 162.500 złotych,
- sprzedaż samochodu Syrena R-20, nr podwozia 368512, nr silnika 421833, rok produkcji 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 86.250 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie zakładu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać codziennie w godz. 8—15 w bazie przy ulicy Kopernika 17.

Przetarg odbędzie się 14 dnia po ogłoszeniu w prasie o godzinie 12.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godzinie 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

120-k

Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „MILANA” w Legnicy OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ:

- samochód ciężarowy Żuk, typ A-13, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 263.900 zł.
- samochód ciężarowy Żuk, typ A-11, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 269.150 zł.
- przyczepa, typ D-35S1, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 51.400 zł.
- przyczepa, typ D-35S1, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 51.400 zł.
- przyczepa, typ D-35S1, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 51.400 zł.
- przyczepa, typ D-50, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 61.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 11.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

Samochody można oglądać w siedzibie przedsiębiorstwa w godzinach 10—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

127-k

CEMENTOWNIA „PODGRÓDZIE” w Raciborowicach, woj. legnickie PRZYJMIE NATYCHMIAST

1. INŻYNIERA GÓRNIKA
2. TECHNIKÓW GÓRNIKÓW

do pracy na stanowiska:

1. KIEROWNIKA wydziału wydobycia surowca,
2. SZTYGARÓW górniczych zmianowych.

Zakład zapewnia wysokie wynagrodzenie oraz możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego lub zakładowego.

Ponadto cementownia PRZYJMIE NATYCHMIAST:

1. INŻYNIERA CHEMIKA,
2. INŻYNIERA TECHNOLOGA wiążących materiałów budowlanych,
3. INŻYNIERA ENERGETYKA,
4. EKONOMISTĘ,
5. TECHNIKA MECHANIKI,
6. TECHNIKA ELEKTRYKI,
7. ŚLUSARZY,
8. ELEKTRYKÓW,
9. ELEKTRONIKÓW,
10. PRACOWNIKÓW KO z przygotowaniem do prowadzenia Domu Kultury,
11. PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

Nowo przyjętym zapewnia się możliwość otrzymania mieszkania w okresie 3 lat nienaganej pracy oraz szerokie świadczenia socjalne.

Bliższe informacje udziela dział kadr, tel. Bolesławiec 20-16 do 19, wewnętrzny 92.

125-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Chojnowie przy ul. Drzymały 30 OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie w roku 1987 na terenie miasta Chojnowa:

- robót dekarsko-błacharskich na wartość 5.000.000 zł
- robót zdzuńskich 2.000.000 zł
- robót elewacyjnych 20.000.000 zł
- ogólnobudowlanych 4.000.000 zł
- robót elektrycznych 9.000.000 zł

Oferety należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa.

Przetarg odbędzie się 10 dnia robocznego od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa.

Wszelkich informacji dotyczących wykonania robót, udziela dział techniczny.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, zrzeszone w spółdzielniach rzemieślniczych.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

124-k

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW w Legnicy OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. MILKOWICE — budynek mieszkalny, ul. II Armii Wojska Polskiego nr 64 — roboty dekarsko-błacharskie.
2. MILKOWICE — budynek mieszkalny, ul. II Armii Wojska Polskiego nr 66 — roboty dekarsko-błacharskie.
3. PAWLOWICE — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
4. WILCZYCE — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
5. WILCZYCE — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
6. KOZÓW — budynek przystanku osobowego — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
7. ZŁOTORYJA — budynek stacyjny — roboty elewacyjne.
8. ZŁOTORYJA — wieże ciśnieniowe nr 1 i 2 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
9. JERZMANICE — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
10. JERZMANICE — budynek nastawni — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
11. NOWY KOŚCIOŁ — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
12. CHOJNÓW — wiata peronowa nr 1 i 2 — roboty dekarsko-błacharskie i malarskie.
13. LESNA — pawilony kolonijne nr 2 i 3 — roboty ogólne — budowlane.
14. SULIKÓW — budynek mieszkalny, ul. Lubańska 12 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
15. JERZMANICE — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
16. JERZMANICE — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
17. KRZEWINA ZGORZELECKA — budynek stacyjny i mieszkalny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
18. ZAWIDÓW — budynek stacyjny — roboty elewacyjne.
19. LUBAŃ ŚLĄSKI — budynki mieszkalne, ul. Warszawska nr 8, 9 i 10 — roboty dekarsko-błacharskie.
20. KROBICA — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
21. NOWOGRODZIEC — budynek mieszkalny, ul. Kolejowa 15 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
22. WĘGLINIEC — budynki mieszkalne, ul. Kolejowa 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
23. WĘGLINIEC — wiata peronowe — roboty malarskie.
24. ZGORZELEC MIASTO — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie, elewacyjne i malowanie wewnętrzne.
25. LEGNICA — budynki przy ul. Dworcowej nr 7 i 7a — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
26. LEGNICA — budynek mieszkalny, ul. Marchlewskiego 1 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
27. LEGNICA — budynek RPK, ul. Kolejowa 6 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
28. LEGNICA — budynek ZKK przy ul. Łkowej — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
29. LEGNICA — budynek kina — roboty posadzkowo-parkietowe.
30. SZKLARY GÓRNE — budynek stacyjny — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
31. LEGNICA — budynek mieszkalny, ul. Łkowa 2 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
32. LEGNICA — ogródnictwo PKP — roboty ślusarskie, szklarskie i c.o.
33. LEGNICA — wiata peronowe, peron 2, 3, 4 — roboty dekarsko-błacharskie.
34. LEGNICA — hotel PKP — roboty dekarsko-błacharskie.
35. LUBIN — plac ładunkowy — odwodnienie i asfaltowanie.
36. PRZYBYŁOWICE — budynek mieszkalny nr 2 — roboty dekarsko-błacharskie.
37. LEGNICA — budynki mieszkalne, ul. Wiejska 1, 2, 3 — wykonanie wodociągu do budynków (długość około 1300 m).
38. WĘGLINIEC — budynek mieszkalny, ul. Leśna 1 — roboty ogólnobudowlane z wymianą stropów.
39. WĘGLINIEC — budynek mieszkalny, ul. Mickiewicza 2 — roboty dekarsko-błacharskie i elewacyjne.
40. MILKOWICE — hotel PKP — przebudowa instalacji c.o.
41. MILKOWICE — budynek administracyjny Rs — wymiana instalacji c.o.
42. GRYFÓW — budynek mieszkalny, ul. Armii Czerwonej 30 — wymiana instalacji wodociągowej i gazowej.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatnych wykonawców.
Otwarcie ofert nastąpi 7 dnia robocznego od ogłoszenia w prasie o godz. 10 w siedzibie Oddziału Budynków w Legnicy przy ul. Marchlewskiego 8, gdzie również można uzyskać niezbędne informacje dotyczące wyżej wymienionych prac. Termin składania ofert upływa w dniu poprzedzającym ich otwarcie.
Inwestor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

122-k

ZAKŁAD ZAOPATRZENIA ROLNICTWA WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU GMINNYCH SPÓŁDZIELNI

„SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA” w Legnicy, ul. Nowodworska 11

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracownika na stanowisku

KIEROWNIKA MIESZALNI PASZ

W GNIEWOMIEROWICACH.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale kadr, tel. 260-52 lub 212-82.

126-k

Telewizja

Piątek, 23 I 1987 r.

9.30 — Domator. 9.35 — Domowe przedszkole. 10.00 — DT. 10.10 — Film: „Ostatnia studnia” — dramat społ. rum. 11.35 — Magazyn domatora — o jesieni życia inaczej. 16.20 — DT. 16.25 — Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej. 16.50 — „Piątek z Pankracym”. 17.15 — Teleexpress. 17.30 — „Bez próby”. „Na jazzowo”. „Czuje bluesa”. 18.30 — Nie tylko dla oszczędnych. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Dom rodzinny — wspomnienia Marii Foltyn. 19.30 — DT. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Ostatnia studnia” — dramat społ. rum. 21.55 — DT. 22.20 — Zawsze po 21 — rep. „Dom pomocy”. 23.00 — Studio sport. 23.45 — DT. 23.50 — „Na samym onie” — film dok. RFN.

PROGRAM II

17.00 — Język angielski (14). 17.30 — Magazyn parciarski (6). 18.00 — Rozmaitości. 18.30 — „Muppet show czyli rewia gwiazd”. 18.55 — Zagłusz nad ziemią — „Śpiewa Martyna Jakubowicz”. 19.30 — DT. 20.00 — „Ogrody świata” (4) — „Raj włoskiego renesansu”. 20.30 — Uwaga, dokument — „Grupa”. 21.10 — „Brawo” — mag. rozr. 21.55 — Zbyszek Cybulski w filmie „Pościg”. 22.00 — reż. Jerzy Kawalerowicz, wyk.: Lucyna Winnicka, Leon Niemczyk, Teresa Szmigielówna. 23.20 — Stan krytyczny. 0.10 — DT.

Sobota, 24 I 1987 r.

9.00 — „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Jazon z gwiazdowego patrolu” (9). 10.20 — DT. 10.30 — Spotkanie turniejowych mistrzów (1) — sport i zabawa. 11.50 — „Wędrowni dalekie i bliskie” — „Sztuka czarnej Afryki” (1) — film dok. franc. 13.00 — Bariery. 13.30 — Militaria, obronność, nowoczesność. 14.00 — Studio sport — mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym. 15.05 — Antologia dramatu powszechnego: Eugene O'Neill „Anna Christie”. reż. Marek Okopiński, wyk.: Jolanta Nowińska, Włodzisław Gryn, Włodzisław Adamski, Ewa Zdziszewska, Dymitr Holówko, Brunon Bukowski. 16.35 — Kram. 17.15 — Teleexpress. 17.30 — Losowanie Dużego Lotka. 17.40 — Spotkanie turniejowych mistrzów (2) — koncert dla najlepszych. 18.30 — Czas. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — „Z kamra wśród zwierząt”. „Walory jaszczurek”. 19.30 — DT. 20.00 — „Port lotniczy 77” — film fab. USA, reż. Jerry Jameson, wyk.: Jack Lemmon, Leo Grant, Brenda Vaccaro i in. 21.50 — Czas. 22.40 — 7 dni na świecie. 22.50 — DT. 23.00 — Sportowe rytmy tygodnia. 23.30 Kino nocne: „Snajper” — film fab. duński.

PROGRAM II

15.00 — Halo, komputer. 15.30 — Kraków na antenie „Dwójki”. 16.00 — Spektum. 16.30 — „Chiny: krajoznawstwo i ludzie” (5) — serial dok. 17.10 — Kraków na antenie „Dwójki”. 18.00 — Rozmaitości. 18.30 — Wielka gra. 19.30 — DT (dla niesłyszących). 20.00 — 25-lecie koncertów poznawczych. 21.00 — Studio sport. 21.40 — Tydzień w polityce. 21.50 — „Lace” (3) — serial USA. 22.35 — Kraków na antenie „Dwójki”. 23.20 — DT.

chcicie to w er cie

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przybraniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN (21 III — 20 IV)**. Nie rezygnuj zbyt szybko ze swoich nowych pomysłów. Ale stare doprowadź do końca. Dobre dni w pracy zawodowej. Musisz wykazać się dużą przedsiębiorczością i pomysłowością. Zadbaj o swoje zdrowie. Nie lekceważ uwag Panny, one mogą być prorocze.
■ **BYK (21 IV — 21 V)**. Będziesz w tym tygodniu zajęty sprawami uczuciowymi. Nie okazuj jednak zbyt jasno swoje stanowiska. Nie podejmuj zobowiązań. Na wszystko lepiej być drugą osobą. W finansach pewien zastój, nie szarp się na wielkie wydatki.
■ **BLIŹNIĘTA (22 V — 20 VI)**. Przydałoby ci się kilka dni wypoczynku. Ale relaks będzie pełny jeśli wyjedziesz, choćby niedaleko. Sprawy zawodowe nie stoją tak dobrze jak sądzisz. Nie otwieraj swego serca przed Strzelcem. Nie-

Niedziela, 25 I 1987 r.

9.00 — „Teleranek” oraz film radz. „Przybysz”. 10.30 — DT. 10.35 — „Biologia morza” (8) — serial przyr. RFN. 11.05 — Zajechal wóz do Korbiewa (1). 11.35 — „7 anten”. 12.20 — Telewizyjny koncert zyczeń. 13.05 — Kraj za miastem. 13.30 — „Warszawa, lata odbudowy 1949-1953” — film dok. Jerzego Ziarnika. 14.20 — Zajechal wóz do Korbiewa (2). 14.50 — „Klub sześciu kontynentów” — „Dzwon z Dahrana”. 15.35 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 16.45 — Zajechal wóz do Korbiewa (3). 17.15 — Teleexpress. 17.30 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie). 18.30 — „Antena”. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — DT. 20.00 — „Dzieciństwo miłości” (1) — serial franc. reż. Douglas Hickox, Kevin Connor, wyk.: Stefanie Powers, Lee Remick, Stephane Audrian, Pierre Malet. 20.55 — Pegaz. 21.45 — Klub międzynarodowy. 22.15 — Sportowa niedziela. 22.50 — „Buncio Koroszkow” wg Zdzisława Leśniaka, wyk.: Roman Kłosowski, Zdzisław Leśniak, Jan Prochupa, Tadeusz Pluciński, Tadeusz Wojtych, Eugeniusz Robaszewski. 23.30 — DT.

PROGRAM II

10.05 — Film dla niesłyszących: „Dzieciństwo miłości” (1) — serial franc. 11.00 — „Krótkofalowiec” — wojsk. pr. 11.30 Lokalny koncert zyczeń. 11.55 — Powitanie. 12.00 — Kwadrans z hejnałem. 12.15 — Jutro poniedziałek. 12.45 — „Zwierzota świata”. „Słonie i królowie Sri Lanki” — franc. film. 13.15 — Augustyn Bloch dzieciom. 13.45 — Wideoteka. 14.30 — Kino familijne: „Duch z Cyprysów Meczarów” (2). 15.20 — Kraków na antenie „Dwójki”. 16.30 — Godzina z Romanem Kłosowskim. 17.30 — Kino — „Okno — kalejdoskop filmowy”. 18.20 — Przeboje Bogusława Kaczyńskiego. 19.10 — Kraków na antenie „Dwójki”. 19.30 — DT (dla niesłyszących). 20.00 — Studio sport. 21.00 — Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Forsytów” (19) — „Nie ma odwrotu”. 21.55 — Kraków na antenie „Dwójki”. 22.40 — Soliści Metropolitan Opera w „Dwójce”. 23.10 — DT.

Poniedziałek, 26 I 1987 r.

16.20 — DT. 16.25 — Dla młodych widzów: „Kwant”. 17.15 — Teleexpress. 17.30 — Echa stadionów. 18.00 — „Kobieta za ladą” (6) — „Zwycięstwo ekspedycji Koleszkowej”. 18.45 — Public. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — „Laboratorium”. 19.30 — DT. 20.00 — Rozmowa na telefon (1). 20.15 — Teatr TV na świecie: William Szekspir „Tymon Ateńczyk”. reż. Jonathan Miller, wyk.: Jonathan Pryce, Norma Howay, John Shrapnel, John Welsh, Sebastian Shaw. 22.25 — DT. 23.45 — Rozmowa na telefon (2). 23.00 — Studio sport — kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 23.20 — DT. 23.25 — Język niemiecki (15).

PROGRAM II

17.00 — Język niemiecki (15). 17.30 — Zwyczajnie i obrzędowo — Noworoczna pastoralka. 18.00 — Rozmaitości. 18.30 — Podaj łapę. 19.00 — „Dama Pikowa”. 19.30 — polski film TV, reż. Janusz Morgenstern, wyk.: Halina Miłkowska, Jan Englert, Hanna Giza, Ryszard Barycz i in. 19.30 — DT. 20.15 — Polska zima — Zawoja. 20.15 — Film dok. „Taśmy marzeń” i „Najważniejszy jest człowiek”.

spodziewana wizyta sprawi ci radość.
■ **RAK (21 VI — 22 VII)**. Uda ci się pewnie zamierzenie, do którego się od dawna przyrzekałeś. Zmiany w kręgu rodzinnym nie mile cię zaskoczą, ale będą dla ciebie bardzo korzystne. Poznaś kogoś, bardzo wartościowego, staraj się zakochać jego sympatię.
■ **LEW (23 VII — 23 VIII)**. Pomysłowa passa finansowa. Ucieszą cię niespodziewane wpływy, ale też spadną na ciebie niespodziewane wydatki. W pracy możesz liczyć tylko na siebie, swoją inwencję i przedsiębiorczość. Sprawy domowe ułożą się, pomimo obaw, pomyślnie.
■ **PANNA (21 VIII — 23 IX)**. Będziesz miała trudną do rozgrzyżenia sprawę rodzinną. Staraj się nie zajmować zbyt skrajnego stanowiska. Nie zrażaj do siebie ludzi. Musisz wykazać wyrozumiałość i zmysł dyplomatyczny. Uważaj z wydatkami, niebawem będzie ci potrzebna duża suma pieniędzy.
■ **WAGA (24 IX — 23 X)**. Swoje plany zawodowe musisz realizować z dużą konsekwencją. Twoje pomysły i inwencja będą dostrzeżone i docenione. Potrzebna będzie wytrwałość. Niebawem wiadomość, która da ci wiele do myślenia. Nie opieraj się Rakowi, on nie ma złych zamiarów.
■ **SKORPION (24 X — 22 XI)**. Tydzień relaksowy. Ale dosyć męczący, spotkanie rodzinne może

21.15 — Indie współczesne — dok. 22.00 — Public. 22.30 — Biografie: „Kurt Vonnegut” — ang. film dok. 23.30 — DT.

Wtorek, 27 I 1987 r.

9.30 — Domator. 9.35 — Domowe przedszkole. 10.00 — DT. 10.10 — Film: „Ptaki ciernistych krzewów” (2). 11.00 — Poradnik domatora. 11.25 — „U Indian Otomi w Meksyku” (2). 11.50 — Prawo na co dzień. 16.20 — DT. 16.25 — Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”. 16.50 — Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”. 17.15 — Teleexpress. 17.30 — Z bliska — public. 18.00 — Telewizyjny inf. wyd. 18.20 — Ekspert tak, ale... możliwości eksportowe owiec. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Diagnosta. 19.30 — DT. 20.00 — Konferencja prasowa rzecznika rządu. 20.15 — „Ptaki ciernistych krzewów” (2) — serial austral. 21.05 — DT. 21.25 — Studio sport — kronika mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. 21.45 — Public. 21.55 — Wieczór z Pegazem. 22.55 — DT. 23.00 — Język angielski (45).

PROGRAM II

17.00 — Język angielski (45). 17.30 — „Pół godziny dla rodziny” — „Blżej siebie”. 18.00 — Rozmaitości. 18.30 — „Bogowie Orientu” — panteon hinduski” — film dok. belg. 19.20 — Piosenkarz tygodnia. 19.30 — DT. 20.00 — „Ambicje i aspiracje — W jednym domu” — rep. 20.20 — Z dymkiem cygara. 20.35 — Filharmonia „Dwójki”. 21.00 — Ludwig van Beethoven — IV Symfonia — B-dur, op. 60 — wyk.: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyr. Tadeusza Strugały. 21.10 — Myślenie ma kolosalną przeszłość — Herman Lieberman. 21.30 — Nowe kino Ameryki Południowej: „Zdać sobie sprawę” — film arg. reż. Alejandro Jera, wyk.: Luis Brandoni, Dora Baret, China Zorrilla. 23.10 — DT.

Środa, 28 I 1987 r.

9.30 — Domator. 9.35 — Domowe przedszkole. 10.00 — DT. 10.10 — Film — z cyklu 1944 — „Marta”. 11.30 — Przyjemne z pożytecznym. 11.55 — Magazyn wspomnień (1) — zbiory. 16.20 — DT. 16.25 — Krag — magazyn harcerzy. 16.50 — Dla dzieci: Tik-tak. 17.15 — Teleexpress. 17.30 — Losowanie Express i Super Lotka. 17.40 — Radar — wojsk. mag. 17.55 — Telewizyjny film „Księżę astronomów”. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Studium. 19.30 — DT. 20.00 — Public. 20.15 — Z cyklu: 1944 — „Marta” — film TP, reż. Andrzej Konc. 21.35 — DT. 22.00 — „Na samym dnie” — film dok. RFN. 23.30 — DT. 23.35 — Język rosyjski (15).

PROGRAM II

17.00 — Język rosyjski (15). 17.30 — Pół godziny dla rodziny — Konsylium kliniki zdrowego człowieka. 18.00 — Rozmaitości. 18.30 — „Wiem wszystko” — teleturniej. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.30 — DT. 20.00 — Koncert w 100 rocznicę urodzin Artura Rubinstein’a — dyrygent John Rubinstein syn. 21.00 — Polska zima — Olsztyn. 21.15 — 997 — public. 22.00 — „Przy stole”, wg „Wesela” Antoniego Czechowa — praca studentów roku dyplomu. 22.30 — W Warszawie, reż. Maja Komorowska, wyk.: Dariusz Pomorski, Piotr Gąsowski, Agnieszka Robótka, Zbigniew Janiszewski. 23.25 — DT. TP — zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Telefony

■ **LEGNICA. POGOTOWIA**. energetyczne — 991 gazowe — 992 ratunkowe — 999. wodociągowe — 994. wodne ochotnicze pogotowie ratunkowe — 205-88 drogowe — 981 milicyjne — 997. straż pożarna — 998. wodno-kanalizacyjne — 994. ratownictwa górniczego — 41-12-53. telefon zaufania — 988. INFORMACJE: autobusowa PKS — 936 celna — 208-68. kolejowa — 910. „Polmozyt” — 954 WPK — 237-58.

■ **GŁOGÓW. POGOTOWIA**. gazowe — 992. milicyjne — 997. straż pożarna — 998. ratunkowe — 999. energetyczne — 33-27-50. INFORMACJE: autobusowa — 33-31-11. kolejowa — 910. usługowa — 33-33-95.

■ **LUBIN. POGOTOWIA**. gazowe — 992. energetyczne — 991. ciepłowne — 993. milicyjne — 997. dzwignowe — 44-30-07 ratunkowe — 999. straż pożarna — 998. wodno-kanalizacyjne — 994. ratownictwa górniczego — 41-12-53. telefon zaufania — 44-11-11. INFORMACJE: kolejowa — 910. autobusowa PKS — 44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ■ **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20. ■ **GŁOGÓW** — przy ul. Kościuszki 15. ■ **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2. ■ **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14.

odziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta 19 (ostry dyżur pełni dział oddział okulistyki), oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5. ■ **LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64. ■ **ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

■ **W GŁOGÓWIE** — 23, 24, 25.01.: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 26, 27, 28, 29.01.: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. ■ **JAWORZE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ■ **LEGNICY** — 23, 28.01.:

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

CZŁOWIEK KSZTAŁTUJE I CHRONI ŚRODOWISKO

Jak pamiętamy pod taką nazwą odbywał się w Sławie IX Ogólnopolski Plener Malarzy. Pokłosie kilkutygodniowych spotkań twórczych można oglądać od dziś (otwarcie wystawy 23 bm. o godz. 17) w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie.

PREMIERA W „ŚWIERSZCZU”

Dziś o godz. 17 w lubińskim Robotniczym Teatrze Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie premiera sztuki pt. „Historia porzuconej lalki” w reżyserii Konstantego Rózka. Przypomnijmy, że teatr „Świerszcz” działa pod skrzydłami Domu Kultury „Żuraw” w Lubinie, ul. Hanki Sawickiej 3.

GIEŁDA CUDÓW

Taką nazwę nosi cykliczna impreza lubińskiego Domu Kultury

„POD SŁOŃCE”

Jak wiemy od lat głogowski Miejski Ośrodek Kultury organizuje cykliczny konkurs fotograficzny pod tym właśnie hasłem. Pokłosie ubiegłorocznego turnieju mistrzów objętych można oglądać do końca stycznia w galerii MOK w Głogowie.

WESŁÓW AUTOBUS

„zajedzie w najbliższym poniedziałek pod dach Domu Kultury „Impresja” w Polkowicach. Specjalny program z udziałem znanych z radiowej anteny wykonawców przygotowany z okazji 20 rocznicy nadania Polkowicom praw miejskich. Początek o godz. 17, bilety w „Impresji”.

WIECZÓR LITERACKI

„już dziś o godz. 17 w legnickim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki ze znanym pisarzem — Tadeuszem Słowiakiem.

Kino

■ **CHOJANÓW** — Tosca — 23-28.01.: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, „Ulubieniec publiczności” (radz.), b.o., 29.01.: nieczynne.
■ **CHOJNOW** — Polonia — 23-28.01.: „Sygnał ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, 29.01.: „Na całość” (pol.), od 18 lat, „Greniny rozrabiają” (USA), od 12 lat.
■ **GŁOGÓW** — Zodiak — 23.01.: nieczynne, 24, 25.01.: „Dzień wladców” (bulg.), od 15 lat, „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, 26.01.: nieczynne, 27, 28.01.: „Psy wojny” (USA), od 18 lat, „Recepta na życie” (czech.), od 15 lat, 29.01.: nieczynne, Jubilat — 23-26.01.: „Sceny dziecięce z życia prowincji” (pol.), od 18 lat, „Cudzoziemka” (pol.), od 15 lat, „Córka króla wszechmór” (czech.), b.o., 27-29.01.: „Sceny dziecięce z życia prowincji” (pol.), od 18 lat, „Nad Niemnem” (pol.), od 12 lat.
■ **JAWOR** — Jubilat — 23-28.01.: „Ucieczka z Nowego Jorku” (USA), „Ucieczka z Katapulty” (czech.), od 18 lat, „Poszukiwacz zaginionej arki” (USA), od 12 lat, 29.01.: „Walka o ogień” (kan.), od 18 lat, „Jeźdźca Bodeńskie” (pol.), od 15 lat, „Epizod Berlin West” (pol.), od 15 lat, „Szukam gołębnika” (czech.), b.o.
■ **LEGNICA** — Ognisko — 23-28.01.: „Purpurowa róża z Kairu”

(USA), od 15 lat, 29.01.: „Życie i śmierć w Los Angeles” (USA), od 18 lat, „Piast — 23-28.01.: „Walka o ogień” (kan.), od 18 lat, „Klasztor Shaolin” (chiński), od 15 lat, „Przyjaciół się nie zdradza” (radz.), b.o., 29.01.: „Osobisty pamiętnik grzesznika” (pol.), od 15 lat, „Dzień wladców” (bulg.), od 15 lat, „Wódz Indian Tecumseh” (NRD), b.o.
■ **LUBIN** — Polonia — 23-26.01.: „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat, 27-29.01.: „C. K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, „E.T.” (USA), b.o., Muza — 23-28.01.: „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie” (pol.), b.o., 29-31.01.: „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat.
■ **POLKOWICE** — Skarbnik — 23-26.01.: „C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, 27-29.01.: „Spowiedź dzieciecego wku” (pol.), od 18 lat, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Trzeci książę” (czech.), b.o.
■ **PRZEMKÓW** — Gwardia — 23-25.01.: „Kronika wypadków miłosnych” (pol.), od 15 lat, „Zielone kasztany” (pol.), od 12 lat, „Le-karki” (NRD), od 18 lat, 29.01.: nieczynne.
■ **ŚCINAWA** — Szarotka — 23-26.01.: „Honor Przichi” (USA), od 18 lat, „Deszczowa pani” (NRD), b.o., 27-28.01.: „Sygnał ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Ślad bobra” (NRD), b.o., 29.01.: nieczynne.
■ **ZŁOTORYJA** — Aurum — 23-25.01.: „Skorumpowani” (fr.), od 15 lat, 23-25.01.: „Na całość” (pol.), od 18 lat, „Wakacje w Amsterdanie” (pol.), od 15 lat, 29.01.: nieczynne.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica c. plac Chopina 4 skrz. poczt. 145 REDAGUJE: Ryszard Adamów Janusz Dobrzański ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz Janusz Antoni Nieczynski Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Sambońska Agnieszka Szydłowska TELEFONY: red. nacz. 241-46 sekret. 241-48 241-49 241-50 241-51 241-52 241-53 241-54 241-55 241-56 241-57 241-58 241-59 241-60 241-61 241-62 241-63 241-64 241-65 241-66 241-67 241-68 241-69 241-70 241-71 241-72 241-73 241-74 241-75 241-76 241-77 241-78 241-79 241-80 241-81 241-82 241-83 241-84 241-85 241-86 241-87 241-88 241-89 241-90 241-91 241-92 241-93 241-94 241-95 241-96 241-97 241-98 241-99 241-100 241-101 241-102 241-103 241-104 241-105 241-106 241-107 241-108 241-109 241-110 241-111 241-112 241-113 241-114 241-115 241-116 241-117 241-118 241-119 241-120 241-121 241-122 241-123 241-124 241-125 241-126 241-127 241-128 241-129 241-130 241-131 241-132 241-133 241-134 241-135 241-136 241-137 241-138 241-139 241-140 241-141 241-142 241-143 241-144 241-145 241-146 241-147 241-148 241-149 241-150 241-151 241-152 241-153 241-154 241-155 241-156 241-157 241-158 241-159 241-160 241-161 241-162 241-163 241-164 241-165 241-166 241-167 241-168 241-169 241-170 241-171 241-172 241-173 241-174 241-175 241-176 241-177 241-178 241-179 241-180 241-181 241-182 241-183 241-184 241-185 241-186 241-187 241-188 241-189 241-190 241-191 241-192 241-193 241-194 241-195 241-196 241-197 241-198 241-199 241-200 241-201 241-202 241-203 241-204 241-205 241-206 241-207 241-208 241-209 241-210 241-211 241-212 241-213 241-214 241-215 241-216 241-217 241-218 241-219 241-220 241-221 241-222 241-223 241-224 241-225 241-226 241-227 241-228 241-229 241-230 241-231 241-232 241-233 241-234 241-235 241-236 241-237 241-238 241-239 241-240 241-241 241-242 241-243 241-244 241-245 241-246 241-247 241-248 241-249 241-250 241-251 241-252 241-253 241-254 241-255 241-256 241-257 241-258 241-259 241-260 241-261 241-262 241-263 241-264 241-265 241-266 241-267 241-268 241-269 241-270 241-271 241-272 241-273 241-274 241-275 241-276 241-277 241-278 241-279 241-280 241-281 241-282 241-283 241-284 241-285 241-286 241-287 241-288 241-289 241-290 241-291 241-292 241-293 241-294 241-295 241-296 241-297 241-298 241-299 241-300 241-301 241-302 241-303 241-304 241-305 241-306 241-307 241-308 241-309 241-310 241-311 241-312 241-313 241-314 241-315 241-316 241-317 241-318 241-319 241-320 241-321 241-322 241-323 241-324 241-325 241-326 241-327 241-328 241-329 241-330 241-331 241-332 241-333 241-334 241-335 241-336 241-337 241-338 241-339 241-340 241-341 241-342 241-343 241-344 241-345 241-346 241-347 241-348 241-349 241-350 241-351 241-352 241-353 241-354 241-355 241-356 241-357 241-358 241-359 241-360 241-361 241-362 241-363 241-364 241-365 241-366 241-367 241-368 241-369 241-370 241-371 241-372 241-373 241-374 241-375 241-376 241-377 241-378 241-379 241-380 241-381 241-382 241-383 241-384 241-385 241-

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

Milczenie jest jedyną rzeczą ze złota, którą kobiety zdecydowanie pogardzają. (import z Włoch)

Mały ale drogi

Każdy, kto lubi zwierzęta, chciałby mieć małego konika. Kon jak wiadomo, bardzo się do człowieka przywiązuje, a takie małenstwo, wielkości doga można hodować nawet w domu. Tym skłonnościom naprzeciw wyszedł farmer z Teksasu i odnowił zapomnianą hodowlę małych koników, które w XIX wieku wyhodował pewien weterynarz z Irlandii. Obecnie te koniki, mimo że małe, osiągają wysokie ceny. Taki 70-centymetrowy rumak kosztuje 35 tysięcy dolarów.

Piękna wnuczka

Alessandra Mussolini, 21-letnia wnuczka włoskiego dyktatora, pragnie występować na scenie.



Nie chciałaby jednak, aby jej widzowie pragnęli ją oglądać jako ciekawostkę — wnuczkę dyktatora. Szczęśliwym trafem Sofia Loren jest jej ciotką i właśnie Sofia umożliwiła jej zagranie w filmie obok siebie. Tytuł tego obrazu „Twardzi mężczyźni”. Ze zdjęcia wynika, że Alessandra zainteresuje swych widzów nie tylko powiązaniami rodzinnymi.

Podsluchane

Dwie igły przy stogu siana:
— Zabawimy się w chowanego?

2 razy Chaplin

W Vicerzy zostanie wystawiona sztuka Charlie Chaplina „Charlot”. Jej reżyserem jest syn Chaplina, 24-letni Christopher. Główną rolę odtwarza młody włoski aktor Andrea Scarello. Christopher twierdzi, że Scarello jest tak świetnym naśladowcą gestów i ruchów Chaplina, że czasem ma wątpliwości, czy na scenie widzi swego ojca czy młodego aktora.

Specjalnie dla księżniczki

Przemysłowiec z RFN Thyssen w swej willi w Lugano otworzył galerię obrazów Goi. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem publiczności i zwiędzało ją rocznie 180 tys. osób. Wystawa miała być zamknięta z końcem listopada, ale księżniczka angielska Margareta wyraziła ochotę jej zwiedzenia, lecz dopiero w grudniu. Czegoś się nie robi dla księżniczek. Po orostu Thyssen przedłużył czas otwarcia galerii do końca grudnia, spełniając życzenie księżniczki.

Przedsiębiorcza Samantha

Angielska fotomodelka i piosenkarka Samantha Fox ma interesujący życiorys. Rzucała szkołę mając 15 lat, bo uznała, że już się tam niczego nie nauczy. Była niewysoka, bo tylko 153 cm, ale miała imponujący biust i rzeczywiście jest obecnie najlepiej opłacaną fotomodelką w Wielkiej Brytanii. Zrobiła też furorę

jej płyta „Touch me”. Samantha nie liczy na to, że wiecznie będzie żyła ze swego biustu, więc zakupiła świetnie prosperujący londyński lokal i nazwała go „Sam's bar”. Teraz odkryła w sobie talent pisarski i zamierza wydać pamiętniki. Czekają jeszcze tylko na to, który wydawca jej więcej zapłaci.

Juika



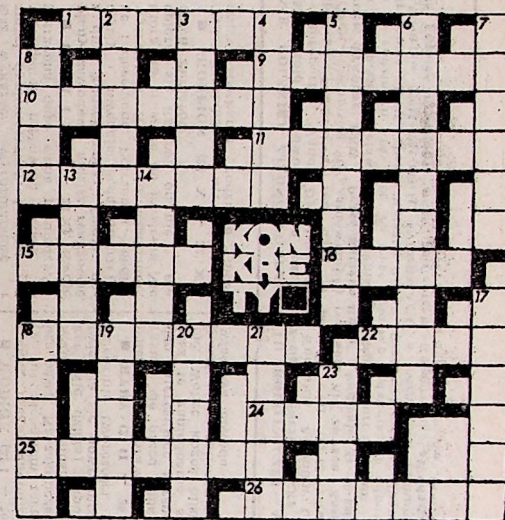
Czy powtórzy?

Roger Vadim postanowił powtórzyć swój sukces z 1956 roku. Wówczas zyskał wielki rozgłos filmem „Bóg stworzył kobietę” i wylansował Brigitte Bardot. Tym razem robi film pod tym samym tytułem z nową aktorką młodszą Rebecą de Mornay. Jak dotychczas wszystkie lansowane przez Vadima piękności, zrobiły światową karierę. Ciekawe czy uda się to również Rebecce, sami to ocenicie.

Najmłodsza klientka

Najmłodsza księżniczka Monaco, trzymiesięczna Charlotte, córka Caroliny i Stefano Casiragi, po raz pierwszy w życiu odwiedziła, oczywiście wraz z rodzicami, projektanta mody Karla Lagerfelda w jego posiadłości Seine-et-Marne pod Paryżem. Małą księżniczkę podziwiała też słynna modelka Chanel i Lagerfelda Ines de Fressange. Projektant mody zaplanował jakieś wystrzałowe suknie dla Charlotty, ale będzie się ona mogła w nie ubrać, gdy skończy przynajmniej rok życia. Trzeba przyznać, że wcześniej zaczyna.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) drzewo długowieczne o obwodzie do 45 m, 9) bokówka, 10) właściciel statków, 11) o-
dobny gzyms budowli, 12) coś do łamania głowy, 15) wzruszenie, uniesienie, 16) żądza, namiętność, 18) bratanek, 22) w muzeum, 24) Jan u sąsiadów, 25) kilka

dwóch koni u karocy.
dramatem, 20) czubek buta, 21) na słupie, 23) ryba na Wigilię.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 2:
POZIOMO: szansa, pis-kor, łopata, skrobia, kus-tosz, owies, ibis, organizm, kret, pies, impreza, szczę-ka. PIONOWO: zapis, net-to, apasz, kserofit, bom-boniera, szpara, kłak, u-twór, trema, Italia, „Or-bis”, grypa, notes, zapas, herc.

PIONOWO: 2) siły zbroj-ne, 3) potyczka, 4) statek rzeczny, 5) zecer, 6) strzel-ba, ale z jedną łufą, 7) wę-gierski flet, 8) w legendzie z Sawą, 13) mentolowe, 14) przy koszuli, 17) drobna moneta miedziana w dawnej Polsce, 18) wyraźna li-nia, 19) między liryką a

NAGRODY KSIĄŻKO-WE wylosowali: TERESA LUBINSKA, ul. Mickiewi-cza 90/39, 59-300 Lubin; ANNA STENCEL, ul. Le-nina 3/10, 59-320 Polkowice; ANDRZEJ PORZYC, ul. Kreslarska 21, 53-224 Wrocław.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z NUMERU 1 czekamy do 31 stycznia br.